Nr. 139. Lwów. — Sobota dnia 20. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Sylwerjusza P. M. Jutro: D. 4 po Świąt. Alojz. | Wschód słońca g. 4 m. 3 Zachód „ g. 7 m. 58 | Długość dnia g. 15 m. 53 Przybyło „ — minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Upadek p. Gladstone'a pociągnął za sobą dymisją gabinetu włoskiego, która jest najważniejszym wypadkiem ostatniej chwili. Donieśliśmy już przed kilku dniami, iż pomimo zapewnienia p. Manciniego, że zmiana ministerjalna w Anglji nie wpłynie na akcją włoską nad brzegami Czerwonego morza, opinja publiczna innego była zdania, a troska o przyszłość expedycji do Massawy niepospolicie podnieciła zmysł krytyczny. Patrząc przez czarne okulary, ujrzano całą wyprawę do Afryki jako chybioną, kosztowną, grożącą kompromitacją podobną do tej, jakiej Anglia doznała w Sudanie. W opozycyjnych dziennikach pojawiły się doniesienia o tem, że choroby dziesiątkują oddział włoski, a lubo *Popolo Romano* stanowczo zaprzeczył temu, dowodząc cyframi, że stan zdrowia wojsk w Afryce jest nader pomyślny, nikt jednak wiary temu nie dawał. Wreszcie, do zawziętości przeciw p. Manciniemu niezawodnie przyczynił się fakt wmięszania się Rosji w sprawy abbisyńskie. *Indépendance Belge* donosi, że król Abbisynji udał się do Rosji o opiekę przed zachciankami Anglji i Włoch, a wskutek tej prośby miał już między Rosją a Abbisynją stanąć traktat polityczno-handlowy, bardzo korzystny dla Rosji. I tak już nizko stojące papiery ministra spraw zagranicznych, poczęły szybko spadać. Przy rozprawach nad polityką kolonjalną, o których mówiliśmy wczoraj, po stronie rządu stanęła większość wynosząca tylko 19 głosów a jeśli liczyć wota p. Depretisa i samego p. Manciniego, to większość 21 głosów, a ta większość uzyskana była jedynie przez to, że p. Dopretis oświadczył solidarność całego gabinetu z p. Mancinim. Po takiem uchwaleniu zaufania gabinetowi, parlament przystąpił do rozpraw nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych i budżet ten przyjął większością tylko czterech głosów. Te dwa głosowanie dosadnie wykazały, że większość rządowa widocznie topnieje, a dzieje się to nie w skutek niechęci do całego gabinetu, lecz tylko do p. Manciniego. Zaafiszowawszy jednak dzień przedtem swoję z nim solidarność, gabinet musiał wytrwać na tem stanowisku do ostatka. Otrzymawszy tedy jeno 4 głosy większości, gabinet podał się do dymisji, a jakie z tego wypadku snują przewidywania co do przyszłego gabinetu, o tem łaskawy czytelnik dowie się z dzisiejszych telegramów rzymskich.

Zanim przejdziemy do innych spraw bieżących, zwracamy tu jeszcze uwagę na dzisiejszy telegram madrycki. Gorąca krew Iberyjczyków poczyna się burzyć pod wpływem kanikularnych upałów i strachu przed cholerą. Wszystkie relacje z półwyspu donoszą, że z okolic zarażonych cholerą, ludność tłumnie ucieka. Ci, co mogą, wyjeżdżają nawet zupełnie z Hiszpanji; — każdy radby jak najdalej uciec od tego epidemicznego piekła, a ostatni żebrak, gdyby mu zaproponowano pojechać tam, uważałby to za zamach na swe życie i podziękowałby pchnięciem noża pod serce. I w takiej to chwili odzywa się w parlamencie głos z zapytaniem, czy nie byłoby rzeczą właściwą, aby w miejscowości zarażone cholerą pojechał król? — ten sam król, któremu odmawiają wszelkiej władzy i znaczenia i od którego żądają, aby był tylko lalką na tronie. Przecie nie dla tego chcieliby go tam widzieć, że mają nadzieję, iż umrze. Więc raczej dla tego, że wiedzą, iż jego tam obecność uspokoi ludność, wpłynie na nią dobroczynnie, podniesie w niej ducha, zmusi organa rządowe i municypalne do energicznych antych olerycznych zarządzeń. I tu się dowodnie okazuje jak fałszywe, jak wprost kłamane są te głoszone przez radykałów przekonania, że władza królewska jest zbyteczną. Gdy strach zajrzy w oczy, sami ci radykałowie wypowiadają to, co leży w głębi ich duszy, tj., że urok królewskości jest potęgą bardzo dobroczynną, jest zbawczą w trudnych chwilach.

Konferencja sanitarna zebrana w Rzymie rozjechała się nic nie uradziwszy. Na przedostatniem posiedzeniu wyraził ambasador niemiecki w imieniu kilku członków ciała dyplomatycznego opinją, że konferencja postąpiłaby najlepiej, gdyby chwilowo przerwała swe obrady i następnie postawił wniosek zawezwać przewodniczącego, aby zdał królewskiemu włoskiemu rządowi sprawę z dotychczasowych obrad. Na ostatniem zaś posiedzeniu odczytano pismo pana Manciniego, w którem minister żąda, aby konferencja uchwaliła termin nowego zebrania. Austrjacki delegat zaproponował dzień 16 listopada, na który się jednogłośnie zgodzono. Moleschottowi i Edhardtowi poruczono zredagowanie protokołów.

Tak, w chwili gdy Europie grozi cholera, konferencja antycholeryczna rozeszła się w poczuciu swej bezsilności nie wobec epidemji, lecz wobec oporu niektórych mocarstw, które więcej cenią interesa handlowe, jak życie swych obywateli. Mocarstwa te — to są Anglja i Niemcy.

Między Watykanem a najwyższym trybunałem kasacyjnym włoskim przyszło do nieporozumienia, które już załatwiono w myśl żądań Apostolskiej Stolicy. Sąd kasacyjny orzeczeniem swem postanowił był, aby kapitały, należące do propagandy wiary, zamienione zostały w stałą rentę, a tem samem, aby propaganda nie mogła dysponować owemi kapitałami bez specjalnego przyzwolenia rządu włoskiego. Kurja rzymska w protestacji przeciw temu orzeczeniu podała słuszne i przekonywające motywa. Podług nich, kapitały, należące do propagandy wiary, powstały z ofiar całego świata katolickiego i są przeznaczone na koszta odległych religijnych misyj po za granicami Włoch. Nie ma więc żadnych danych na to, aby rząd włoski wtrącał się do interesów ekonomicznych propagandy wiary i ograniczał w jakikolwiek sposób swobodę używania funduszów, zwłaszcza, że idą one nie na polityczne, lecz wyłącznie i ściśle na religijne cele. Rząd włoski uznał słuszność tych przedstawień i wniósł do senatu projekt do prawa, ułatwiającego propagandzie wiary i innym stowarzyszeniom religijnym zarządzanie samodzielne swemi funduszami. Jeśli parlament zamieni ten projekt w ustawę, odpadnie bodaj jedna z tych niesprawiedliwości, których Apostolska Stolica doznaje od włoskiego rządu.

Zabawne spostrzeżenia nad głosowaniem, o które rozbił się gabinet Gladstone'a, ogłasza radykalny literat G. Sims.

— „Lord Salisbury — powiada on — zostanie kierownikiem wielkiego kraju i jego polityki dla tego tylko, że lord Lymington (liberał, członek Izby gmin) wybrał się na wojaż weselny; dla tego, że Sir W. Lawson z powodu kaszlu bawi w Nicei; — że Sir W. Waterlow spóźnił się do pociągu kolejowego; — że pan Jones oczekuje w każdej chwili przyjścia na świat młodego Jonesa; — że pan Smith zbudził się z bolem głowy, i wreszcie dla tego, że pan Robinson udał się do swej ciotki, po której spodziewa się odziedziczyć spadek. Można mówić, co kto chce o ustawie zaprowadzającej podatek od piwa i wódki: wszystko to brednie. Prawdą jest tylko to, że gdy torysi dybią na władzę, dzieje się to za plecami nieobecnych liberałów. Pomyślmy tylko, że Anglja wda się w wojnę z Rosją dla tego, że Sir W. Waterlow spóźnił się do pociągu, że lordowi R. Churchill zachciało się szukać rozrywki w Indjach, (bo w nowym gabinecie ma zająć stanowisko wice-króla Indji), a lord Lymington miodowe miesiące przepędza poza obrębem Londynu!"

Jest to niezawodnie żart, ale prawdy w nim wiele. Bill o wódce i piwie obalił Gladstone'a, a przecież gabinet torysowski będzie musiał ten bill przeprowadzić. Tak się to komicznie plecie na parlamentarnym świecie. Do tej chwili nie wiemy jeszcze na pewne, czy lordowi Salisbury'emu udało się złożyć gabinet. Sądzimy, że przed zamknięciem dziennika otrzymamy telegram z oświadczeniem, które on dziś ma złożyć w parlamencie.

Z Konstantynopola donoszą, że banda Macedończyków, złożona z 150 ludzi, a zostająca pod komendą rosyjskiego oficera, przekroczyła granicę bułgarską, zajęła forteczkę Kestendil i zabrała w niej całą broń. Stało się to tak prędko, że tysiączna załoga forteczki nie miała czasu odeprzeć napaści. Ze zdobyczą banda ruszyła napowrót w granice Macedonji, ale tu już się spotkała z wojskowym kordonem tureckim, ustawionym tak rychło na skutek wczesnego doniesienia do władz tureckich, że się odbędzie ów napad na Kestendil, aby tam zabrać oręż i następnie walczyć nim z Turkami. Banda tedy cofnęła się od granicy, dowódzca ją rozpuścił z tem oczywiście, aby się jej żołnierze, każdy na własną rękę, przekradli do Macedonji i tam się zebrali w oznaczonym punkcie.

Wprawdzie książę bułgarski wyraził przed Portą ubolewanie, że się stał ten wypadek, a Karawełów polecił wyłapać bandę, która przebywa jeszcze w Bułgarji, ale w Konstantynopolu sądzą, iż rząd ks. Aleksandra skrycie sprzyja insurgentom macedońskim i tak samo nie zdoła ich wyłapać, jak nie zdołał zapobiedz rabunkowi forteczki.

Od kilku dni dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie przepełnione są telegraficznemi sprawozdaniami o uroczystem otwarciu nowej kolei żelaznej Mostar-Metkowice w Hercegowinie. Jest to w istocie ważny fakt ta nowozbudowana kolej żelazna niedaleko od granicy czarnogórskiej; warto więc o niej słów parę powiedzieć.

Hercegowina i jej mieszkańcy mają szczególnie w kołach wojskowych wielu zwolenników i obrońców. Chwalą ich uczciwość, neutralność, inteligencję i wytrwałość w pewnych szczególnych czynnościach. Tylko ich lenistwo i obojętność ganią wszyscy bez wyjątku. Piękność i urodzajność niektórych okolic kraju jest przedmiotem pochwał wszystkich, którzy tam byli. Na urodzajnej i cieplej ziemi rozległych dolin dojrzewają owoce południowe w niezwykłej piękności.

Tytoń hercegowiński wychwalany bywa jako najlepszy na całym Wschodzie; drzewa oliwne i winna latorośl daje obfitsze zbiory, niż w Dalmacji; palma i drzewo figowe rozwija się nadzwyczaj pięknie i wspaniale. Próby robione z roślinami północnemi i zwrotnikowemi przeszły wszelkie oczekiwania. Podczas gdy w dzikiej Bośnji, wśród lasów, po większej części jeszcze dziewiczych, najlepiej dojrzewają owoce pestkowe, to Hercegowina wydaje wszystkie owoce południa, zupełnie jak południowe Włochy.

Aby stolicę kraju połączyć najkrótszą drogą z Austrją, wytrasowano kolej do najbliższego punktu na wybrzeżu morskiem, miejsca portowego w sławnej delcie Narrenty — do Metkowic.

Plan ten znalazł wielu przeciwników tak w kołach wojskowych, jak i między inżynierami i hydrotechnikami, którzy się zajmowali regulacją Narrenty. Utrzymywano, że wkrótce po obsadzeniu kraju zbudowano na tej samej linji wspaniałą drogę sztuczną kosztem dwu miljonów złr. i że droga ta odpowiada w zupełności potrzebom tamtejszego ruchu. Pierwszem, czego potrzeba, jest budowa linji Serajewo-Mostar i połączenie jednego z głównych punktów na wybrzeżu Raguzy lub Splitu ze stolicą Bośnji. Kolej nie przynosi także pod względem wojskowym żadnych korzyści, albowiem ważnego czworoboku twierdz na stronie adrjatycko-czarnogórskiej: Raguza, Trebinje, Bilek i Glazko, linja ta nie dotyka. Mówiono, że kolej ta będzie nieużyteczną, nie potrafi bowiem małego portu Metkowic ożywić, Narenta zaś mimo regulacji nie umożliwi większym statkom przystępu do tego portu.

Narenta należy do rzek najmniej znanych w Europie, a i to co o niej wiedzą, niebardzo jest dla niej pochlebne. Słowianie południowi nazywają tę rzekę „Boja prokleta" (przeklęta przez Boga). Ogromne, niezdrowe bagno ciągnie się od morza do fortu Opus i służy za miejsce pobytu niezliczonym stadom ptaków błotnych, które w czasie lekkich zim zakładają tutaj swoje zimowe kwatery i zwabiają zapalonych myśliwców z najodleglejszych krajów do awanturniczych wycieczek.

Teraz prowadzi szeroka droga wodna przez tę dziką, bagnistą krainę do fortu Opus i dalej do Metkowic, stacji końcowej kolei żelaznej. Atoli wylewy Narenty co wiosny i jesieni wymagają bardzo wielkich wysileń, aby tę drogę wodną utrzymać otwartą. Fachowcy twierdzą, że teraz po regulacji będzie rzece łatwiej namuł i szutr unosić ku morzu. Niebawem dowiemy się zapewne, czy parowce Lloyda będą w stanie przebyć owe wielkie miejsca bagniste i dostać się aż do fortu Opus i Metkowic, czy też i nadal trzeba będzie sobie pomagać żmudnem przeładowywaniem.

O uciążliwej pracy w dorzeczu Narenty, budowie grobli i murów, czyszczeniu koryta z mułu i błota w tych bagnach grożących febrą, trudno mieć jasne wyobrażenie. Wielce sławiona „praca kulturna" ma w rzeczywistości wiele stron przykrych. Ileż to pracy i kosztów wyłożono na zbudowanie naprzód drogi bitej w dolinie Narenty, a teraz na przeprowadzenie kolei żelaznej. Mówią ci, co tam byli, że kompanje inżynieryjne wyruszały w komplecie do budowy drogi do Metkowic, a wracały napowrót zdziesiątkowane! Szpitale Raguzy, Castelnuovo i Splitu mogłyby opowiedzieć, co się stało z resztą. Także inżynierowie cywilni, zajęci przy budowie kolei, przebywali ciężkie czasy w tej krainie febry.

Bądź cobądź linia jest już gotowa. Jest to niejako zarodek, który z czasem urośnie do wnętrza Bośnii i do sandżaku Novibazarskiego, gdzie linia Mitrowica-Salonika „czeka na połączenie", rozpostrze swe członki, jak się wyraził minister Kallay przy uroczystości otwarcia.

Wąskotorowa kolej ma długości nie wiele ponad 40 kilometrów. W dwóch godzinach można z Mostaru przybyć do Metkowic. W uroczystości otwarcia, która przybrała imponujące rozmiary, wzięli udział minister Kallay, komenderujący Mostaru generał Appel i wielu oficerów, burmistrze Mostaru i Trzebinii, biskupi rozmaitych wyznań, wiele dostojnych begów i naczelników gmin, dalej inżynierowie, urzędnicy i dziennikarze wiedeńscy i peszteńscy.

Jazda odbyła się w otwartych wózkach (lowrach), albowiem wagony nie są jeszcze gotowe. Pociąg opuściwszy świetnie przystrojony flagami Mostar, przejechał dolinę Buny, która się tu wlewa do Narenty i podążył następnie przesadziwszy tę rzekę wzdłuż jej biegu do morza. Po drodze dotknął wielkiego klasztoru Zitomislickiego i romantycznie położonego gniazda insurgentów Poszitek, położonego na uroczej, wysokiej górze, z której daleko odbija piękna moszea. Koło stacji Czaplina, można już poznać szkodliwą działalność Narenty, której woda dotąd jeszcze czysta i jasna, staje się coraz mętniejszą i szlamowatą, im się więcej zbliża do morza. W Czaplinie powitali serdecznie nadjeżdżający pociąg katoliccy mieszkańcy tej miejscowości, żywiący jeszcze tradycyjne wspomnienie czasów panowania Wenecji i wierzący w lepszą piękniejszą przyszłość.

Po Czaplinie następną stacją jest Metkowice, gdzie znowu nastąpiło solenne powitanie przez mieszkańców, urzędników i robotników i gdzie nawet na małym parowcu urządzono malutki bankiet. W porcie stało kilka statków na kotwicy. Nasuwa się jednak pytanie, czy o każdej porze roku będą one mogły tutaj przybywać?

Z powrotem zabrano ze wszystkich miejscowości mieszkańców, katolików, prawosławnych i mahometan do stolicy, Mostaru, gdzie się odbyła właściwa uroczystość otwarcia i gdzie też wygłoszono wiele mów, pełnych wiary na przyszłość.

Bądź co bądź ta kolej hercegowińska jest ziarnem, które plon wyda, jest więc dziełem brzemiennem przyszłością. Jest ono początkiem nowych czasów dla dzikiego narodu, który swych obyczajów o krwawej wendecie i ponurych tradycyj nie chce porzucić! Jest ono ważną przestrogą dla sąsiedniego starego gniazda rozbójniczego, które kilka dziesiątków lat namyślało się nad tem, czy potrzeba przez skaliste ściany choćby jedne przebić drogę, przydatną do jazdy i tym sposobem otworzyć wejście do gniazda tym, którzyby ewentualnie chcieli rozbójników w ich własnym domu ukarać.

Z Sanoka otrzymał *Czas* treść przemówienia na zgromadzeniu przedwyborczem nowoobranego posła p. Leona Grotowskiego.

Na wstępie oświadczył nowy poseł, że wyznania wiary kandydatów straciły na wartości i stały się dla ludzi uczciwych wstrętnemi od chwili, kiedy niemi lisy farbować zaczęto. Zamiast obietnic, woli on kiedyś złożyć sprawozdanie z osiągniętych przez delegację korzyści. Jako nowicjusz w życiu publicznem, kandydat oświadcza, że rwać się naprzód nie będzie, a uważając solidarność Koła i jednolitość delegacji za najwyższy dla jej członków dogmat narodowy, w Kole będzie usilnie bronić znanych mu zapatrywań wyborców, ale nie naruszy ścisłej karności Koła. Wysoko mówca ceni zasługi i osobiste zalety mężów przezacnych, przodujących w delegacji i tworzących jej większość, mężów posiwiałych w boju, okrytych laurem od znoju i trudu, owianych duchem patrjotyzmu i szlachetną gorliwością służenia sprawie publicznej, przed którymi kraj cały czoła śmiało uchylić może i powinien. Wielkie atoli korzyści językowe i polityczne, już osiągnięte, nie wystarczają dla uratowania bytu narodowości naszej. Nam przedewszystkiem starać się trzeba o ład i porządek w kraju, o dobrobyt i instytucje ku temu zdążające, o wywołanie i wzmocnienie ducha porządku, poszanowania praw i poczucia obowiązków, uszanowania podwalin uporządkowanego społeczeństwa, bez czego nastąpić musi rozstrój i przewrót społeczny, a za nim i dalszy nasz upadek. Do tego potrzeba nam koniecznie silnego i energicznego rządu w kraju. Przychylność i dobre chęci same pewno nas nie zbawią.

Oto są główne ustępy mowy p. Grotowskiego, która wśród wyborców ziemi sanockiej wywołała najzupełniejszą zgodę, zatwierdzoną jednomyślnym wyborem.

Korespondencje.

Kraków dnia 18. czerwca.

(§) Rada Nadzorcza Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń na odbytem dzisiaj posiedzeniu dokonała wyboru pierwszego dyrektora Towarzystwa w miejsce śp. Henryka Wodzickiego. Na 26 głosujących otrzymał 24 głosy p. Zenon Słonecki, wybrany przeto został dyrektorem Towarzystwa.

Pan Zenon Słonecki jest obywatelem z sanockiego, posłem na Sejm krajowy, prezesem Rady powiatowej sanockiej, członkiem wydziału okręgowego Galic. Towarzystwa kred. ziemskiego a był członkiem Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń. Już na poprzednich posiedzeniach Rady nadzorczej Towarzystwa stawianą była kandydatura p. Słoneckiego. wtedy jednak sprawa ta nie została rozstrzygnięta i musiała być odroczona do obecnego posiedzenia.

Poczytać to należy za zasługę Radzie nadzorczej, że sprawa tak ważna rozstrzygniętą została w jej łonie; podniesie to tylko tem bardziej jej powagę i znaczenie na zewnątrz.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu, mającego się zająć sprawą walnego zgromadzenia „Kółek rolniczych," dokonano ukonstytuowa-

---

64)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Zapewne, że obić kijem histrjona lub pismaka, z którego się nie jest zadowolnionym, to rzecz zwykła i wcale nie zdrożna — rzekł lekceważąco margrabia — tego rodzaju istoty nie warte są pałek połamanych na ich plecach; ale tu zachodzi inny wypadek. W skórze kapitana Fracassa, który zresztą pięknie oporządził twoję służbę, mości książę, jest baron de Sigognac, szlachcic najstarożytniejszego i najlepszego rodu w Gaskonji. Nikt mu nic zarzucić nie może.

— A cóż u djabła robi w tej trupie komedjantów? — odparł książę, bawiąc się ze sznurami szlafroka — mógłżem odgadnąć Sigognaca pod tem śmiesznem przebraniem i po za tym przyprawnym nosem umazanym karminem?

— Na pierwsze zapytanie odpowiem jednem słowem. Między nami mówiąc, zdaje mi się, że baron jest bardzo zakochany w Izabelli, nie mogąc jej zatrzymać w swoim zamku, zaangażował się do trupy, aby być razem z ukochaną. Wątpię, mości książę, abyś mógł mieć mu za złe tę miłosną wyprawę, skoro pani jego myśli również cię zajmuje.

— Zapewne, zgadzam się na to wszystko. A przyznasz margrabio, że nie mogłem domyśleć się tego romansu i że postępek kapitana Fracassa był impertynencki.

— Impertynencki, o ile spełnił go aktor — odparł de Bruyères — naturalny ze strony szlachcica zazdrośnego o kochankę. To też kapitan Fracasse zrzuca swą maskę i żąda za mojem pośrednictwem, jako baron de Sigognac zadośćuczynienia za wyrządzoną zniewagę.

— Ale któż mi zaręczy — rzekł Vallombreuse — że ów mniemany Sigognac, grywający junaków w błazeńskiej kompanji, nie jest po prostu intrygantem, który nadużywa szacownego nazwiska po to tylko, żeby mieć zaszczyt dotknąć się mojej szpady drewnianym pałaszem arlekina?

— Mości książe — odpowiedział margrabia de Bruyères tonem pełnym godności — nie służyłbym za świadka i za sekundanta komuś, ktoby nie był dobrze urodzonym. Znam osobiście barona de Sigognac, którego zamek znajduje się o kilka mil od moich posiadłości. Ja za niego ręczę. Zresztą, jeżeli pan wątpisz jeszcze o jego pochodzeniu, mam tu pod ręką dokumenta, mogące usunąć wszelkie skrupuły. Pozwól mości książe, że zawołam mego służącego, który czeka w przedpokoju i doręczy ci dowody.

— Nie ma potrzeby — odpowiedział Vallombreuse — słowo twoje, margrabio, wystarcza mi, przyjmuję pojedynek; kawaler de Vidaline będzie moim sekundantem. Chciej pan porozumieć się z nim. Zgadzam się na wszelką broń i na wszelkie warunki. Nawet chętnie się przekonam, czy baron de Sigognac potrafi tak dobrze odpierać pchnięcia szpady, jak kapitan Fracasse broni się od kijów. Śliczna Izabella uwieńczy zwycięzcę w tym turnieju, jak za dobrych czasów rycerstwa. Ale pozwól, margrabio, że się oddalę. Pan de Vidaline mieszkający w tym pałacu zjawi się tu za chwilę i z nim porozumiesz się pan co do miejsca, czasu i broni. A teraz „bezo a vuestra merced la mano, caballero".

Przy tych słowach książę de Vallombreuse ukłonił się margrabiemu de Bruyères z wyszukaną grzecznością, podniósł ciężką dywanową portjerę i znikł.

W kilka chwil potem kawaler de Vidaline powitał margrabiego — warunki ułożone zostały niebawem. Wybrano szpadę, naturalną broń szlachty; spotkanie miało się odbyć nazajutrz, ponieważ Sigognac nie chciał zerwać zapowiedzianego w mieście przedstawienia, w razie gdyby był raniony lub zabity.

Schadzka wyznaczona była w pewnej miejscowości za miastem, na placu bardzo cenionym przez pojedynkarzy z Poitiers z powodu oddalenia od wszelkiego ruchu i bardzo dogodnych naturalnych warunków.

Margrabia de Bruyères powrócił do oberży pod „Herbem Francji" i zdał sprawę ze swego posłannictwa Sigognacowi, który mu goraco podziękował za tak pomyślne załatwienie misji, bo ciążyły mu na sercu zuchwałe i pożądliwe spojrzenia rzucane przez księcia na Izabellę.

Przedstawienie miało się odbyć o trzeciej. Od rana już woźny miejski chodził po ulicach bijąc w bęben i zapowiadając widowisko zgromadzonym koło siebie ciekawym.

Truteń miał płuca Stentora; głos jego przyzwyczajony do obwoływania edyktow, nadawał tytułom sztuk i nazwiskom aktorów przesadną i majestatyczną dźwięczność.

Szyby w oknach i szklanki na stołach wewnątrz domostw, drżały unisono. Miał prócz tego ów jegomość automatyczny sposób poruszania podbródkiem przy wymawianiu zdań, co go robiło podobnym do lalki norymberskiej i napełniało radością wszystkich w mieście uliczników.

Nie szczędzono też przynęty i dla oczów, a ci, którzy nie słyszeli zapowiedzi, mogli widzieć na placach najbardziej uczęszczanych, na ścianach gry w piłkę, na drzwiach oberży pod „Herbem Francji" wielkie afisze i dwa na nich tytuły: „Lygdamon i Lydias" i „Fanfaronady kapitana Fracasse", kunsztownie ułożone z liter czarnych i czerwonych, które pędzlem wymalował Scapin, kaligraf trupy.

Afisze napisane były stylem lapidarnym, na rzymski ład, i gust najwytworniejszy nie mógłby im nic zarzucić.

Pachołek z oberży, przystrojony za odźwiernego z komedji w długą kapotę, w połowie zieloną i żółtą, ze szpadą sterczącą w kształcie rożna na szerokim temblaku, w kapeluszu z wielkiem rondem i z piórem przydatnem do obmiatania pajęczyn z pułapu — powstrzymywał przy drzwiach tłum, zagradzając mu drogę halabardą i puszczając tych tylko, którzy ciskali na srebrną tackę, stojącą na stole, pieniądze za swoje miejsca, albo przynajmniej okazywali bilety wejścia umówionej formy.

Daremnie kilku dependentów, uczniów, paziów czy służących usiłowało przecisnąć się fortelem pod straszliwą halabardą; czujny cerber jednem pchnięciem odrzucał ich na środek ulicy, gdzie niejeden przewrócił się w rynsztok do góry nogami ku wielkiej uciesze innych, którzy pękali od śmiechu i trzymali się za boki patrząc, jak biedacy podnosili się umazani i cuchnący od błota.

Damy przybywały w lektykach niesionych przez silnych drabów, którzy biegli szybko, nie czując tego ciężaru.

Kilku mężczyzn przyjechawszy konno lub na mułach, rzucało cugle swoich wierzchowców lokajom umyślnie w tym celu porozstawianym.

Dwie czy trzy karoce ze szczerniałemi złoceniami i wyblakłem malowaniem, wyprowadzone z wozowni na tę uroczystość i zaprzężone ciężkiemi końmi, zbliżyły się do bramy.

Jak z arki Noego wychodziły z nich różne gatunki zwierząt prowincjonalnych, przyodzianych w stroje z czasów zmarłego króla. A jednak te karoce, mimo swego zniszczenia, wywierały wrażenie na tłumy cisnące się dla zobaczenia publiczności, która zdążała na komedję i stojąc obok siebie na placu, przedstawiały widok dość poważny.

Wkrótce sala napełniła się tak, że na szpilkę już nie było miejsca.

Z obu stron sceny ustawiono fotele dla znakomitszych osób; szkodziło to naturalnie złudzeniu teatralnemu i grze aktorów — ale pod wpływem zwyczaju nie dostrzegano śmieszności tego urządzenia.

Książe de Vallombreuse w stroju z czarnego aksamitu, cały świecący dżetami i tonący w koronkach, siedział koło swego przyjaciela, kawalera de Vidaline, ubranego w śliczny kostjum atłasowy koloru scabiosy, z garnirowaniem ze złota.

Margrabia de Bruyères, chcąc swobodniej oklaskiwać Zerbinę bez skompromitowania, wziął sobie krzesło w orkiestrze za skrzypcami.

Środek sali zajmował parter, w którym mieścili się stojący drobni mieszczanie, subjekci sklepowi, pisarze prokuratora, uczniowie, czeladnicy, lokaje i wszelki inny motłoch; po obu stronach widowni urządzono z desek jodłowych loże wybite zieloną kitajką, lub flamandzką makatą.

(C. d. n.)

nia się i podziału na sekcje. Przewodniczącym komitetu, po zrzeczeniu się tej godności przez prezydenta Szlachtowskiego, obrano prof. dr-a Zolla. Poczem nastąpił podział na sekcje, z których pierwsza zajmie się wynalezieniem odpowiedniego lokalu na umieszczenie delegatów-włościan i dostarczenie im taniego wiktu. Przewodniczącym tej sekcji obrany został radzca magistratu p. Zawitowski, który w sprawach tego działu jest bardzo kompetentny. Druga sekcja, pod przewodnictwem p. Alfonsa Lippomana, zajmie się sprawą posiedzeń rolniczych i wystawą. Jako lokal odpowiedni do zebrań delegatów uznano piękną salę amfiteatralną w gimnazjum św. Anny (gmach nowodworski) i postanowiono udać się do dyrekcji o wyjednanie zezwolenia na użycie jej dla celów zjazdu. Trzecia sekcja, pod przewodnictwem prof. Zolla, postarać się ma o fundusze na cele zjazdu, co będzie niezawodnie na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej przedmiotem narad. Czwarta wreszcie sekcja pod przewodnictwem ks. kan. Polkowskiego zajmie się oprowadzeniem włościan po Krakowie.

W obradach komitetu wzięli, oprócz wymienionych już wyżej osób, udział pp. Karol Czecz, dr. Cyfrowicz, dr. Dadler, Kaz. Langie, Henryk Lewicki, Juljan Maciołowski, dr. Wład. Markiewicz, ks. Pełczar, Fr. Stefczyk, Stanisław Twaróg i Ignacy Żółtowski. Nie wątpimy, że sekcje utworzone na wczorajszem posiedzeniu będą tylko kadrami i że zwłaszcza sekcja pierwsza (kwaterunkowa i gospodarska), tudzież druga (wystawowa) i trzecia (do oprowadzania) zyskają wzmocnienie. Udzieli im takowego niezawodnie Towarz. oświaty ludowej i młodzież akademicka.

Czas dzisiejszy ubolewa nad tem, że składki na umożliwienie pielgrzymki welehradzkiej włościanom naszym idą bardzo skąpo i powoli. Żałować należy istotnie, że tak jest, ale z drugiej strony nie trzeba opuszczać nadarzającej się sposobności i skorzystać np. ze zjazdu delegatów włościan na posiedzenie Kółek rolniczych, by, czy to koncertem, przedstawieniem teatralnem lub innem towarzyskiem zebraniem, urządzonem na uczczenie gości, ściągnąć szerszą publiczność i zniewolić do złożenia większego funduszu, potrzebnego na koszta pielgrzymki welehradzkiej.

Wiedeń 17. czerwca.

(X) W zeszłym tygodniu donosiłem o planach i zamiarach opozycji. Zapowiedzi te już się sprawdziły; zwołany został walny wiec opozycyjny, który poprzedziły narady i uchwały komitetu starszyzny. Cokolwiek z tych narad wypadnie, to jest dla nas w nich najważniejszem, że się opozycja zawczasu organizuje. A zdaje się, że nawet nie ma tak bardzo dużo czasu do usunięcia trudności i przeprowadzenia porozumienia, skoro Izby mają być w początku września zwołane. Odnosi się to w tej mierze do i prawicy. Dlatego każdy autonomista przeczyta zapewne z wielką radością projekt, z którym *Przegląd* wystąpił, wzywając wszystkie autonomiczne organa do podjęcia dyskusji. W stosunkach zachodzących w Austrji jest stan rzeczy taki i na to nie ma rady, że stała, pewna, znaczna większość jest niemożliwą, więc też i rząd parlamentarny nie jest możliwy. Może być tylko większość koalicyjna, a zatem oparta na porozumieniu *ad hoc*, na wzajemnych ustępstwach. Idzie więc o to, żeby to porozumienie, tę koalicję ile możności ustalić, utrwalić i określić, żeby się ona nie chwiała, nie rozłaziła; żeby nie wynikały ztąd niesnaski, zniechęcenia, straty czasu, niespodzianki i kompromitacje. Propozycja porozumienia stałego, łącznie z rządem i pod jego patronatem, jak ona w *Przeglądzie* naszkicowaną została, zyskała tu poklask ludzi kompetentnych i najlepiej, jak mogę zapewnić, została przyjętą. Należy się spodziewać, że dzienniki czeskie, że organa klubu Liechtensteina dadzą zadany przez *Przegląd* odzew i ułatwią przez to zadanie przewódzcom klubów, zapoznając zawczasu wszystkich posłów z całą metodą działania i projektem. W ten sposób możliwą i godną, jeżeli prawica w sposób dojrzały i pewny siebie ma wspólnie z rządem akcję ustawodawczą prowadzić. Jakkolwiek przeciw temu postępy, zachęca do baczności uwag, jednak wstrzymuje się od nich na razie, czekając na „odzew", a niemniej spodziewając się, że korespondent wasz, a inicjator, sam dalej sprawę w *Przeglądzie* rozwijać będzie.

Najwyższy trybunał administracyjny wydał wyrok w sprawie z Tramwajami w Wiedniu, przeciw władzom politycznym — orzekając, że ulice miasta należą do własności gminy. Jest to orzeczenie wielkiej zasadniczej wagi, a gdy raz zostanie prawomocnem — zamkniętą będzie dalsza dyskusja.

Rozruchy w Bernie o ile smutne, o tyle są jednodniówką; nawet gdyby po za niemi stała agitacja socjalistyczna, to powodzi straku są takie do uśpienia. Takie wybuchy wulkaniczne, po których zostają lawa i żużle, są już niestety perjodycznym i normalnym objawem w dzisiejszym ustroju całego świata.

Bukareszt 13. lipca.

Jeżeli w ostatnich czasach ograniczały się ataki tutejszej prasy, skierowane przeciwko Austro-Węgrom prawie wyłącznie do kwestji wypowiedzenia i wznowienia układu handlowego, to teraz ta prasa uzyskała nowy punkt oparcia dla skarg na wzrokowe nieprzychylne usposobienie węgierskiego rządu przeciwko Rumunji. Węgierski urząd handlowy na podstawie weterynarskiego orzeczenia, w którem skonstatowano u przypędzonych do Steinbruck z Rumunji węgierskich świń zarazę pyskową i racicową, wydał nakaz ponownego zamknięcia granicy od strony rumuńskiej, jakkolwiek eksport bydła z Rumunji do Węgier dopiero od kilku tygodni i to warunkowo był dozwolony. Jak wiadomo, ustęp nowy traktatu rumuńskiej z d. 15/27 listopada 1881, opiewający, co z zamknięcia granicy dopowiadał do zawieszenia osobistej styczności między austro-węgierskiem poselstwem w Bukareszcie, a tutajszym rządem i jeśli nawet ten ostatni z owoczesnego doświadczenia nauczony, wstrzymał się od oficjalnej krytyki zamknięcia granicy, prasa rumuńska z tem większem rozjątrzeniem wydobywała na światło dzienne środki ostrożności, przedsięwzięte przez państwo sąsiednie przed t. zw. pod z wielką krzywdą interesów rumuńskich. Walka ustała dopiero wtedy, gdy Austro-Węgry, ulegając reklamacjom ze strony rządu rumuńskiego, zniosły kordon także dla świń rumuńskich pod tym warunkiem, iż transporty zaopatrywane będą w urzędowe świadectwo zdrowia i przy przekraczaniu granicy uznane zostaną za zdrowe.

Zaledwie rozporządzenie to weszło w życie, aż wnet skonstatowano w Steinbruch pod Pesztem u trzody, która była zaopatrzona świadectwem rumuńskich weterynarzy i na granicy za zdrową uznaną została, zarazę, wskutek której cały transport odstawiono napowrót po za granicę węgierską. Zauważyć należy, iż w ugodzie między austro-węgierskim a rumuńskim rządem względem uregulowania eksportu bydła jest wyraźnie powiedziane, iż jeśliby skonstatowano zarazę chociażby tylko u jednego osobnika pociągnąć to musi za sobą na cały transport zakaz przepuszczania przez granicę. To też nawet z rumuńskiej strony nie możnaby było spodziewać się żadnego zarzutu przeciwko rozporządzeniu peszteńskiej władzy, gdyby u trzody, która już w Steinbruch się znajdywała, skonstatowano zarazę przy oględzinach na granicy. Ale ponieważ i ten transport zarówno przez tutejszych, jak i pogranicznych węgierskich weterynarzy rządowych uznany został jako zdrowy, więc utrzymują rumuńskie pisma, że jestto tylko finta z umysłu przez Węgrów użyta, celem wznowienia zamknięcia granicy.

W każdym razie urząd handlowy w Peszcie postąpił nierozważnie, że właśnie teraz wśród toczących się rokowań nad wznowieniem układu handlowego zastosował z powodu dwuznacznego wypadku środki, które w ostatnich latach tak szkodliwie wpłynęły na stosunki między Rumunją, a monarchją Habsburgów.

Baron Saurma, dotychczasowy niemiecki poseł w Rumunji, wręczy po powrocie króla pismo odwołujące go z posady i uda się na nowe miejsce przeznaczenia. Nowy poseł niemieckiego państwa, podsekretarz państwowy dr. Busch ma tu przybyć wkrótce, ale na razie zatrzyma się on w stolicy rumuńskiej tylko do chwili, w której objęcie urzędu i załatwienie formalności zostanie dokonane, gdyż ma jeszcze przez jakiś czas funkcjonować dalej w berlińskim urzędzie dla spraw zagranicznych.

Ruch antireligijny.

Piszą z Rzymu do *Czasu:*

„Dane hasło na kongresie antiklerykalnym odnosi skutek. Związek anarchistyczno-ateistyczny organizuje wszędzie demonstracje i zaburzenia z dodatkiem bluźnierstw, świętokradztwa, doprowadzając do rozlewu krwi.

„Wiadomo, że w całych Włoszech zabronione są przez rząd procesje publiczne po ulicach miast, nawet w tygodniu Bożego Ciała. Niedość jednak, że wbrew gorącym uczuciom religijnym, lubiącym manifestować się na zewnątrz, zamknięto w obrębie kościołów największą i najpiękniejszą uroczystość procesji Bożego Ciała — ale sekta przekracza próg kościoła, napadając na lud pobożny. — W Genui, gdy w kościele katedralnym odbywała się procesja na konkluzję Bożego Ciała, wtargnęło do świątyni 50 indywiduów, uzbrojonych w kamienie ze złowrogiemi okrzykami, miotając bluźnierstwa i słowa bezwstydne. Kamienie rzucano na baldachim, pod którym postępował ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem. Zbrodniczy ten napad był od kilku dni publicznie przygotowywany — mimo tego policja nie podjęła żadnych środków przed, ani w czasie eksscesów.

„Nazajutrz po tym oburzającym fakcie, stowarzyszenie katolickie w Genui podjęło pielgrzymkę do kościoła za miastem Madonna dei Monti. Zachęceni zupełną bezkarnością sprawcy wczorajszego zaburzenia, rzucili się na pochód pobożnych. Tym razem obficie polała się krew: siedm osób ciężko raniono — jedna poniosła śmierć doraźną od kamienia. Nawet dzienniki liberalne włoskie potępiają rząd za jego tolerancją dla napastników.

„W Neapolu także zaburzenia, ale już świeckiej natury. Zakładano kamień pamiątkowy na cześć Garibaldiego. Tłumy się zgromadziły i udały się przed ratusz z okrzykami: *a basso il consiglio municipale!* Powodem zaburzenia miała być okoliczność, że w dniu tym nie zatknięto chorągwi narodowej na ratuszu. Po za tem wszystkiem jest robota systematyczna spisku, której stawić oporu lęka się rząd, używając jej zresztą jako dogodnego wspólnika przeciw księżom i papieżowi".

MAŁY FELJETON.

Fabryka mód w Paryżu.

Pan X. właściciel olbrzymiego składu męzkich konfekcji, przejrzawszy swój magazyn sukna, przychodzi do przekonania, że przed laty „przespekulował" na zielonem suknie, gdyż pozostało mu jeszcze dotąd kilkanaście tysięcy łokci tego materjału. Zwołuje więc swych subjektów i krawców i powiada: „Moi panowie, musimy zielone sukno uczynić modnem. Mój projekt jest następujący: kompletny ubior z tego sukna, a mianowicie wysoko spięte *sacco*, kamizelka również wysoko spięta i pantalony szersze u góry, a węższe u dołu. Któż według waszego zdania miałby być modelem?" Zapytani poczynają kiwać głowami.

— „Zielone sukno dawno przestarzało się — odzywa się wreszcie jeden. Aby taki cel osiągnąć, trzebaby wybrać uderzająco pięknego mężczyznę pionierem mody. Więc może należałoby uprosić wikomta de Tiffu?

„Któryś z subjektów robi zarzuty przeciw wyborowi wikomta, ale większość nie uwzględnia tych zarzutów i właściciel sklepu wysyła posłańca do wikomta. Jednakże wikomt nie zgadza się w żaden sposób na *sacco* i chce tylko żakietowi o krótkich zaokrąglonych połach wywalczyć uznanie modnego świata. Pan X. nazywa to kaprysem, wreszcie przystaje na propozycję i zaraz następnego dnia wdziewa na siebie wikomt zielone ubranie.

— „Oto 500 franków, drogi wikomcie, powiada mu pan X. Daję je, abyś mógł się pokazać w teatrze, na koncercie i w klubie. Prócz tego od każdego klienta, który mi pańską kartę pokaże, otrzymasz pan 10 franków. Co dalej czynić, sam wiesz, wikomcie!"

O, wie on doskonale! Odtąd elegancki młodzieniec przechadza się w zielonym kostjumie po bulwarach, zagaduje tego i owego, a żegnając się, niemal każdemu znajomemu z miną człowieka, wyświadczającego przysługę, wciska do ręki swoją kartę. Po południu odwiedza mnóstwo znajomych, ale tylko mężczyzn, zaś wieczorem można go ujrzeć w dwu lub trzech teatrach i kilku klubach, a wszędzie ma na sobie zielony kostjum. Od dawna przyzwyczajono się za króla mody uważać młodego, pięknego wikomta, który nie ma grosza przy duszy, ale którego poczytuje świat cały za nieposledniego bogacza.

Niejednemu barwa i krój wydają się śmieszne. Wtedy wikomt wzrusza ramionami.

— „Moda, *mon cher* — powiada — moda! Wszak wiesz pan, co przez to chcę powiedzieć. Kolor zielony i ten krój są nowością. Mój krawiec-artysta X., przysięga na to, a mogę przecież sądzić, że jeżeli kto, to on wie chyba najlepiej, co jest modne".

W kilku dniach p. X. zużytkował cały zapas zielonego materjału. A zaledwie ten kolor wszedł w modę, X. czyni już reklamę dla innej partji sukna, którą mu przysłał za bajecznie niską cenę i w ogromnej ilości pewien fabrykant z Manchesteru, zamierzający prawdopodobnie ogłosić krydę. To sukno, w $^1/_3$ wełniane a w $^2/_3$ bawełniane, koloru żółtawego, karbowane, mogłoby być ozdobą chyba — kanarków. Ale X. dostał je za pół darmo, więc *musi* ono wejść w modę. Natychmiast każe przemyślny fabrykant wytłaczać „najnowsze mody paryskie" i rozsyła je na wszystkie strony świata, podczas gdy „żywe modele" całemi tuzinami uwijają się po bulwarach, teatrach i klubach. Wreszcie, kiedy i mniejsi krawcy dla żółtawego sukna zostali pozyskani, staje się ono w istocie modnem. Równie jak zielone, to sukno liche jest i brzydkie, zaś w kusym stroju niektórzy mężczyźni, zwłaszcza szczupli wprost śmiesznie wyglądają. Ale miałyżby tak drobne względy zniechęcać modną młodzież? Jestto „najnowsza paryska moda" i basta! A że zawdzięcza ona swe powstanie pomysłowi krawca, który był w trwodze, aby mu sukno nie zleżało się, lub nierzetelnej manipulacji manszesterskiego fabrykanta, lub wreszcie temu że w głowie wikomta de Tiffu, który postanowił zrobić reklamę żakietowi o krótkich zaokrąglonych połach. O tem wszystkiem świat nie wie lub wiedzieć nie chce...

Tak samo, jak krawiec X., także inni jego koledzy fabrykują „najnowsze mody paryskie"; jest też zawsze tych „najnowszych mód" tyle, iż ostatecznie nie wie się, która z nich jest w istocie „najnowszą".

Mody kobiece przechodzą te same koleje. Smak i artystyczne poczucie od dawna przestały być ozdobą paryskich modnych konfekcyj. Tylko chęć i nadzieja zysku wiodą rządy w tym obszarze wynalazków, zaś to, co istotnie stworzyło w modzie epokę, jak np. szynjon, było zwykle dziełem przypadku.

Rosyjska księżna Tołstoj, osoba niskiego wzrostu i niezbyt bujnych włosów, udając się raz na wieczór do niemieckiej ambasady, przypięła sztuczne warkocze, które misternie splecione i upięte na głowie zwiększyły trochę jej wzrost. Inne damy niskiego wzrostu poszły za jej przykładem i wkrótce paryscy fryzjerzy nie mogli dość nastarczyć fałszywych włosów. Urządzano istne polowania za długiemi włosami; za piękny warkocz płacono bajońskie sumy. Tak zapanował szynjon, ta najbrzydsza i najniezdrowsza moda w całej Europie. Niewinną sprawczynią tej plagi była mała rosyjska księżna, która za pomocą fałszywych włosów miała wydawać się nieco wyższą, niż w istocie i która prawdopodobnie ani nie marzyła o tem, aby uczynić modnym swój pomysł.

Przed kilku laty pojawiła się na balu u Mac Mahona, matka pewnego marszałka w ciężkiej sukni z złotego brokatu. Ta staruszka cierpiała na reumatyzm i wybrała dla siebie na suknię ową materję jedynie, w celu zapobieżenia szkodliwemu wpływowi przeciągów. Zdziwionemi oczyma patrzano na suknię z brokatu, który wprawdzie nadaje się wybornie na ornaty i baldachimy, ale nie na balową robę. Pomysł sędziwej damy wydał się w pierwszej chwili wszystkim prawie — szalony. A jednak... W kilka dni później były już *en vogue* suknie z złotego i srebrnego brokatu, a jeszcze i dzisiaj można widzieć nawet niejednę młodą damę z wyższego towarzystwa uginającą się prawie pod ciężarem materji, którą niegdyś z powodu reumatyzmu przywdziała matka francuskiego marszałka.

Jeżeli wchodzą w modę sztuczne kwiaty, pióra, koronki, wstążki, futerka itd., można przysiądz, że modę tę tylko dla tego wzniesiono, aby pozbyć się olbrzymich zapasów zachwalanego materjału, który w przeciwnym razie musiałby się zleżeć. A skoro tylko rzecz jaka stała się modną, cały świat rozchwytywać ją będzie, chociażby była w najgorszym gatunku i wręcz sprzeciwiała się dobremu smakowi.

Często ów cel bywa osiągnięty już przez samo nadanie towarowi popularnego nazwiska. W czasie wojny tureckiej nazwał pewien handlowy dom w Lyonie niebieskie wstęgi ze swej fabryki „sułtańsko-błękitnemi," — czerwone „turecko-szkarłatnemi." Ozdobiwszy niemi suknie kilku „żywych modelek," do tego doprowadził, że na całym świecie wszystkie eleganckie kobiety tych, a nie innych wstęg używały. Moda ta była jedną z najbrzydszych, jakie kiedykolwiek istniały, ale ponieważ była „najnowszą modą paryską," chętnie dano lyońskiej fabryce zarobić kilkadziesiąt tysięcy franków.

O kapeluszach „księcia Napoleona," czyli „Lu-Lu," które kiedyś z taką predylekcją noszono, nikt słyszeć nie chciał po sedańskiej klęsce. W roku 1873 postanowili paryscy kapelusznicy, którzy posiadali jeszcze ogromne zapasy kapeluszy „Lu-Lu," przechrzcić je na kapelusze „Gambetta." I oto tego samego dnia na wystawach paryskich widziano tylko „kapelusze Gambetta," a niezliczone mnóstwo „żywych modelów" poczęło w nich pokazywać się na Bulwarach. Skutek był taki, że wkrótce nietylko w Paryżu, ale nawet po za granicami Francji nikt nie żądał innego kapelusza, jeno fasonu „Gambetta."

Jakich cudów może w dziedzinie mody dokazać popularne nazwisko, dowodzą najlepiej dzieje „kapeluszy Makart." Kolebką ich był Wiedeń, ale niebawem rozeszły się po całej Europie. Nawet Paryż, który z zasady obcych fasonów nie przyjmuje, tym razem uczynił wyjątek i otworzył przybytki swych wystaw dla *„chapeau Makart."*

Mieliśmy już sposobność zauważyć, że pomysłowości i dobrego smaku, który niegdyś był ozdobą paryskich mód, dzisiaj w nich niepodobna dostrzedz. Zdawaćby się mogło, że brakuje im teraz potężnego impulsu, co to dawnemi czasy głowy i ręce absorbował w wyścigach za pięknem.

Jak pod względem biżuterji, towarów galanteryjnych, cacek i zabawek Paryżowi i dzisiaj nie podobna odmówić przodownictwa, tak w dziedzinie konfekcyj dawno on przestał „ton" nadawać. Zawodowi ludzie jednogłośnie stanęli po stronie tego przekonania. Szybki a wielki zysk jedyną jest sprężyną, która posuwa wskazówki na zegarze mód paryskich.

Ale pomimo tego wszystkiego niemal świat cały rok rocznie wysyła miliony do nadsekwańskiej stolicy, w zamian otrzymując próbki i modele sukien i ubiorów, a dzieje to się dla tego, że szerokie koła publiczności ciągle jeszcze uważają „paryskie mody" za wzór niedościgniony, bynajmniej nie bacząc na jakość towaru, jego piękno i praktyczność.

Że nasi przemysłowcy w wielu kierunkach a na godziwszej drodze do lepszych doprowadzili rezultatów, że obowiązkiem naszym jest wspierać industrję monarchji i kraju, o tem niestety większość zdaje się nic nie wiedzieć. Mówimy wiele o podniesieniu przemysłu, ale czy może on podnieść się, jeśli zamiast niego, popieramy p. X., który zleżałe zielone sukno uczynił modnem, albo „wikomta de Tiffu," który wprowadzenie kusych żakietów uczynił przedmiotem swej ambicji?

KRONIKA.

Od Administracji „Przeglądu." Prasa zagraniczna trzyma się reguły, że przestaje wysyłać dziennik w dzień, w który się kończy prenumerata. Reguły tej trzyma się także większość pism naszych. Myśmy jednak, zakładając nasze pismo, odstąpili od niej, a to dla tego, że oceniając trudności, jakie prenumeratorowie wiejscy miewają nieraz w przesłaniu pieniędzy w czasie należytym, chcieliśmy im oszczędzić przykrości, wynikającej z przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Wysyłaliśmy więc *Przegląd*, pomimo, że prenumerata się skończyła, zwykle przez parę tygodni, czasami nawet przez miesiąc. Powstały wskutek tego nadużycia, a dla nas straty finansowe. Nauczeni smutnem doświadczeniem, postanowiliśmy trzymać się metody, przyjętej w innych pismach. I tak np. dnia 15. b. m. zawiesiliśmy wysyłkę *Przeglądu* wszystkim tym prenumeratorom, których prenumerata kończyła się w tym dniu. Aliści wywołało to reklamacje, na które nie zasłużyliśmy. Otrzymaliśmy listy, a nawet telegramy z wymówkami. Parę osób robi nam wyrzut następujący; — „cóż to, czyż nie mam u was kredytu?" Owoż rzecz jasna, że tu nie o kredyt idzie, ale o to, iż Administracja *Przeglądu* nie wie, czy sz. prenumerator życzy sobie i nadal pismo otrzymywać. Ludzie nie mają zwyczaju zawiadamiać, że pisma prenumerować nadal nie będą. Nie przysyłają prenumeraty — oto jedyny znak z ich strony, że prenumerować nie chcą.

Chcąc więc na przyszłość uniknąć tych nieporozumień i mając to na oku, że przy zbliżającym się kwartale odnawia się prawie jedna trzecia część prenumeratów, ma zaszczyt Administracja donieść Sz. czytelnikom *Przeglądu*, że równo z dniem 1. lipca zawiesi wysyłkę pisma wszystkim tym — których prenumerata kończy się w dniu owym. Dla zaoszczędzenia więc sobie przerwy w otrzymywaniu dziennika, a nam trudności w uregulowaniu nakładu, raczą Sz. prenumeratorowie postarać się o rychlejsze nadesłanie przedpłaty.

Edwin baron Manteuffel. O śmierci namiestnika alzacko-lotaryńskiego doniósł już telegram. Porwała ona dzielnego szermierza sprawy niemieckiej dnia 17. b. m. o godzinie 9. rano w Karlsbadzie, gdzie w celach leczniczych bawiąc, zapadł na zapalenie płuc.

Urodzony w roku 1809. w Dreznie, Manteuffel wstąpił w roku 1827. do berlińskiego pułku gwardyjskich dragonów, a ukończywszy szkołę wojskową, tak szybko uzyskiwał kolejne wyższe stopnie, że już w roku 1848. został powołany do boku króla pruskiego jako adjutant.

Wliczony w poczet członków t. zw. „gabinetu wojskowego", w r. 1857. został mianowany szefem tego gabinetu. Na tem stanowisku zasłużył się pracami około reorganizacji armji, a zwłaszcza korpusu oficerskiego.

W roku 1865. objął Manteuffel komendę wojsk pruskich w Szlezwiku i Holsztynie. Wtedyto wszedłszy w styczność z Austrjakami, zaznaczył sympatję swą do monarchji habsburskiej. Mimo to, kiedy na radzie wojennej dnia 28. lutego 1866. roztrząsano w Berlinie kwestją wypowiedzenia wojny, Manteuffel za nią głosował.

Był on zawsze „politycznym jenerałem", w obu kierunkach pełnił służbę z podziwienia godną wytrwałością.

W roku 1866. surową kontrybucją, nałożoną na Frankfurt n. M., dał powód do licznych skarg na siebie.

Następnie bawił w Petersburgu celem spełnienia pewnej misji politycznej, a mianowicie celem uspokojenia sfer dworskich co do nagłego wzrostu Prus. Wróciwszy, objął komendę 9. korpusu, lecz w skutek zatargu z władzą cywilną, godność tę rychło złożył i usunął się w zacisze życia prywatnego, zkąd dopiero w roku 1868. powołany został na komendanta pierwszego korpusu. W roku 1870. związał z swem imieniem wspomnienie zwycięstw pod Colombey-Nouilli, Noisseville, Amiens i Hallue.

W roku 1871. wykonał na czele skombinowanej armji południowej słynną kampanję przeciw Bourbakiemu, w której wyparł swego przeciwnika za granicę szwajcarską. W nagrodę za trudy poniesione podczas zawiadywania niemieckiemi wojskami okupacyjnemi otrzymał Manteuffel godność feldmarszałka, a następnie namiestnika Alzacji i Lotaryngji.

Niemcy zarzucają mu, że w ostatnich czasach gonił za popularnością, a nieraz nawet z ujmą stanowiska.

W każdym razie historja Niemiec umieści go pomiędzy swymi „Wielkimi".

Rada miasta Lwowa udzieliła na wczorajszem posiedzeniu dwumiesięcznego urlopu p. dr. Madejskiemu a trzymiesięcznego ks. Mazurakowi.

Jako dodatek do statutu miejskiego uchwalono dla wnoszenia rekursów przeciw orzeczeniom i rozporządzeniom magistratu w sprawach własnego zakresu termin 14-dniowy, dotychczas bowiem terminu takiego nie było w statucie.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Bełzie udał się do Rady miejskiej z prośbą o udzielenie subwencji 1000 złr. na cele wystawy, 500 złr. na premiowanie przemysłu i wypożyczenie przedmiotów dekoracyjnych. Sekcja wnosi odmówienie tej prośbie, jednak pp. Michalski i Niemczynowski zażądali prostego przejścia do porządku dziennego motywując tem, iż wystawa nie jest krajową, albowiem przewodniczący komitetu porozsyłał zaproszenia także do przemysłowców wiedeńskich i berlińskich. Rada miejska przychyliła się do żądania mowców i przeszła nad tą prośbą do porządku dziennego.

W sprawie zakupna kamienicy pod l. 30 ul, Zamarstynowska za 19.500 złr. zapadła druga uchwała.

W końcu po 2-miesięcznej przerwie uchwalono §. 5. projektu nowego statutu dla komisji instytutu ubogich, postanawiający, iż wpływy z grzywien sądowych, opłat i kar policyjnych od chrześcian mają być przeznaczone na fundusze ubogich chrześcian, a takież wpływy od żydów na fundusze żydowskie.

Na tem posiedzenie skończono.

Stefan Szolc-Rogoziński przybywa w tych dniach do Warszawy. W kołach towarzyskich gotują mu tam świetne przyjęcie.

Z teatru. Panna Pysznikówna, artystka teatru krakowskiego, wczorajszym debiutem swym w „Dzieciakach" Świderskiego, jako Lińcia, nie zrobiła wrażenia naiwnej *par excellence.* A jednak ta właśnie rola daje dla utalentowanej i wdziękiem istotnej naiwności obdarzonej artystki tyle pola do popisu, ile daje go dla artystki, która może być wcale nienaiwną, ale potęgą sztuki złudzenie naiwności wywołać potrafi.

Na pierwsze pole panna P. zda się wejść nie mogła, na drugie... nie śmiała. Artystka posiada wiele warunków zewnętrznych na scenę, a gra jej, jakkolwiek chłodna, jest przecież staranną i uważną. Przy pracy, i to pod bardzo umiejętnem kierownictwem, może się z tego materjału wyrobić bardzo użyteczna siła sceniczna.

Jubileusz. Z Rzeszowa piszą pod d. 17. b. m.: „Dziś obchodził tutejszy c. k. starosta i radca rządu, p. Jan Tustanowski, 40-letnią rocznicę publicznej służby. Miejscowy proboszcz, ks. kanonik Gruszka, odprawił solenne nabożeństwo przy współudziale wokalno instrumentalnej muzyki tutejszego seminarjum nauczycielskiego, za pomyślność jubilata, na którem wszystkie władze i stany licznie reprezentowane były. Po nabożeństwie zaproszono jubilata do gustownie festonami, zielenią, kwiatami i kobiercami ozdobionej sali w gmachu starostwa i składano mu gratulacje. Imieniem urzędników starostwa i urzędu podatkowego, przemawiał komisarz p. Schutt, i skreślił wymownemi słowy zasługi jubilata, doręczając mu równocześnie na pamiątkę puhar srebrny w stylu renesansowym, tudzież misternie wypracowany adres z podpisami wszystkich podwładnych urzędników. Ksiądz prałat Buchwald, którego łączą z jubilatem węzły szczerej, jeszcze na ławie szkolnej zawartej przyjaźni, przemawiał imieniem deputacji duchowieństwa powiatu rzeszowskiego. Następnie otrzymał jubilat gratulacje od deputacji sądu obwodowego, rady powiatowej, rady miejskiej, gimnazjum, seminarjum nauczycielskiego, obydwu miejscowych szkół ludowych, nauczycielstwa powiatu łańcuckiego i przełożeństwa gminy izraelickiej, a dany przez ks. kanonika Gruszkę obiad na cześć jubilata, do którego dwadzieścia kilka zasiadło osób, zakończył tę uroczystość."

Nowy premier angielski. Lord Robert Cecil, noszący zarazem tytuł wicehrabiego Cranborne i markiza Salisbury, został zaszczycony poleceniem utworzenia nowego gabinetu angielskiego. Należy on tak z rodu jak z majątku do najpoważniejszych parów Anglji.

Jako drugi syn markiza Salisbury, urodzony 3. lutego 1830., mało miał widoków do zrobienia karjery urzędowej i zyskania tytułów; własną też pracą musiał starać się o powiększenie swoich dochodów. Był współpracownikiem rozmaitych pism, głównie zaś dziennika *Quaterly Review* i jako publicysta polityk okazał się torysem najczystszej krwi. Do Izby gmin wszedł w roku 1853. po śmierci pierworodnego swego brata jako wicehrabia Cranborne, i od samego początku zasiadania w Izbie uchodził za jednego z najskrajniejszych torysów, niezgadzających się na żaden z wigami kompromis.

Właściwa jego karjera polityczna rozpoczyna się z rokiem 1866., kiedy został mianowany sekretarzem państwa dla spraw indyjskich w gabinecie Derby'ego, z któregoto gabinetu wystąpił już w roku 1867. Posadę wspomnianą zajął ponownie w r. 1874. pod ministerstwem Disraeli'ego, mimo że pomiędzy Disraelim a nim trwała długo tajemna nienawiść. Salisbury uważał bowiem za obowiązek swój ostrzegać partję konserwatywną o liberalnych zapędach premiera. Przeciw swoim wrogom politycznym zaś, a mianowicie przeciw Gladstonowi, występował Salisbury zwykle z gwałtownością taką, że czasami w Izbie gmin wywoływał ogólne niezadowolnienie. Powszechnie uznano, że Salisbury jest najbezwzględniejszym mówcą z łona torysów. Mimo to, dla nadzwyczajnych zdolności parlamentarnych, wyrobił sobie pozycię wybitną, a gdy w roku 1876. pojawił się na konferencji w Stambule jako nadzwyczajny poseł, zyskał sobie rozgłos europejski.

W roku 1878. został sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych i brał udział w koferencji berlińskiej jako drugi pełnomocnik Anglji. Od czasu ustąpienia gabinetu Disraelego (r. 1880.) należał znowu do Izby lordów, gdzie jako uznany przywódca konserwatystów prowadził opozycję i doprowadził ją do zwycięstwa.

O kaznodziei Stöckerze, który przypomniał się obecnie publiczności wskutek procesu z redaktorem *Freie Ztg.*, podają niektóre ciekawe szczegóły dzienniki wiedeńskie, które jednak z złością mówią o tym antisemicie.

Stöcker z powierzchowności przypomina duchownego tej części ewangielickiego duchowieństwa, którą w zachodnich Prusiech nazywają „Muckerami". „Kościół wojujący" w znaczeniu luterskiem, nie mógł być nigdy i przez nikogo reprezentowany w sposób charakterystyczniejszy, jak przez Stöckera „Figura średniego wzrostu, głowa graniasta, przypominająca twarde meklemburskie czaszki", twarz o cerze nieco oblazłej, otoczona przepisanemi bokobrodami, przypomina bez biretu i kołnierza bardziej zażyłego popa, aniżeli duchownego. Stöcker jest uparty i przebiegły. Już pierwsze jego wystąpienie w r. 1879 w imię „chrześcijańskiego socjalizmu", której to partji przewodzi obecnie, okazało z jakiego materjału mąż ten jest wyrobiony. Walkę z socjalną demokracją rozpoczął Stöcker w „Eiskeller", jedynym z gościnnych lokalów na północnej granicy Berlina. Stronnictwo socjalno-demokratyczne było wówczas, a w Prusiech szczególnie w pewnego rodzaju oszołomieniu, święcąc tryumfy z powodu zdobycia kilku krzeseł w parlamencie niemieckim. Ten to moment właśnie uznał Stöcker za najstosowniejszy do wystąpienia przeciw antireligijnym wichrzeniom robotników. Z kilkoma oddanymi sobie ludźmi wtargnął do lokalu „Eiskeller" i kazał tam przed zgromadzeniem z 3.000 ludzi, tak mało na coś podobnego przygotowanem, o zasadach ewangelii chrześcijańsko-socjalnej. Zgromadzenie całe było przez długi czas jakby osłupiałe, pod czarem jego wymowy piewszy ocknął się znany radykał Jan Most, introligator, który później wydalony z Prus został.

Wśród entuzjatycznych okrzyków swoich przyjaciół wpadł Most na trybunę gdzie stał Stöcker: zawołał: „Teraz porachuj się z Bogiem, pastorze. Godzina twoja wybiła — musisz pożegnać się z światem." Powstał straszliwy ryk entuzjazmu, szczupłą garstkę zwolenników Stöckera pochłonął orkan rozdrażnionych przyjaciół Mosta. Zdawało się, że teraz będzie koniec z Stöckerem. Atoli on przetrwał spokojnie burzę, opanował sytuację, mówił dalej spokojnie, a kiedy wychodził, nie potrzebował już asystencji tych, którzy go opuścili wśród niebezpieczeństwa, bo nowe koła zwolenników otoczyły apostoła, obalającego wszystkie urządzenia państwowe przez t. zw. „liberalnych" stworzone, i który przedziwną wymową swoją zdołał masom wytłómaczyć, że to co im podano jako „politykę socjalną" jest tylko polityką małej nic nieznaczącej partji demagogów. W kilku dniach wyrosła partja „chrześcijańsko socjalna" do liczby 4000 głów. W ciągu czasu liczba jej zmniejszyła się nieco, ale Stöcker stoi ciągle na stanowisku, i jakkolwiek partję jego nazywają rzeszą zgłodniałych nędznych robotników, on ideę swoją utrzymuje i propaguje, a nieprzyjaciele jego nie mają nadziei ażeby tak rychło z pola walki ustąpił.

Z wystawy Warszawskiej. We wtorek dochód z wstępu na wystawę, przeznaczony na rzecz pogorzelców Grodna wyniósł 4.500 rs. Oprócz tego damy, które zajęły się sprzedażą kwiatów, przysporzyły 2.500 rs. dochodu. Procent od sprzedanych przedmiotów, ofiarowany przez niektórych wystawców, uczyni najmniej około tysiąca rubli.

Razem tedy pogorzelcy zyskali co najmniej sześć tysięcy rubli.

W Paryżu na dorocznym popisie uczennic fortepianisty Teodora Rittera, z pokaźnej liczby czterdziestu panien, współubiegających się o uznanie muzykalnego świata, bardzo pochlebnie wyróżnioną została panna Idalja Lewicka, uczennica konserwatorjum warszawskiego.

Mięso końskie. W Lodzi jakiś Tatar utrzymuje jatki z mięsem końskiem. Początkowo bił je na użytek berlińczyków. obecnie jednak i na miejscu znajduje odbyt, a nawet istnieje restauracja, w której używają jedynie koniny.

W Petersburgu ukończył w tym roku instytut górniczy następujący Polacy: Bronisław Miszkiewicz z odznaczeniem, Jan Kowalewski, Witold książę Massalski i Aleksander Skowroński.

Ludożerca w Rosji. Urzędowe pismo *Gub. Izwiestja* donoszą z Jenisejska, że w początku listopada zeszłego roku w Turuchańskiem powiecie Ostjak (imieniem Prokop Kalir), morzony głodem, zarznął swą 11letnią siostrę Marynę i wspólnie z bratem swoim Nikitą zjadł.

Telefon. Donoszą o nowem świetnem odkryciu w dziedzinie telefonów. Kwestja rozmawiania dwóch osób tysiącami mil rozdzielanych została jak najpomyślniej rozwiązaną.

Niejaki p. Gilliet zjawił się niedawno w biurze pewnej nowojorskiej firmy handlowej, i oświadczył, że za pomocą wynalezionego przez siebie przyrządu, który nie jest większym od zegarka kieszonkowego, może całą kulę ziemską zaopatrzyć w komunikacje. Myślano początkowo, że to warjat; atoli próby, na które po długich ceregielach zezwolono, przekonały, że to gienjusz telefonu. Pozwolono mu mianowicie użyć drutu telegraficznego z Nowego Jorku do Chicago; odległość wynosi 1100 mil.

Wynalazca pojechał z jedną firmą do Chicago, przywiązał tam sznurek małego swego przyrządu do drutu telegraficznego i wybornie rozmawiał z drugim zastępcą firmy w Nowym Jorku. Druga próba między Nowym Jorkiem a Meadville (Pensylwanja) na odległość 510 mil wydała takie same zadziwiające rezultaty.

W obu miejscach mówiono, szeptano, śpiewano, gwizdano — i rozumiano się doskonale. Co więcej: w Meadville utworzono łańcuch z czterech osób; obie z ostatnich na krajach przyłożyły instrument do ucha, a to, co w Nowym Jorku mówiono, słyszały wszystkie cztery osoby. Dodać należy, że ten drut telegraficzny z Nowego Jorku idzie pod wodą (North River) i po drodze jeszcze inne rzeki przebywa.

W praktycznej Ameryce zawiązało się zaraz towarzystwo akcyjne dla eksploatacji wynalazku p. Gilleta, a delegaci jego udali się do Anglji w celu rokowania z Europą.

(=) **Kraków** 18. czerwca. *(Koresp. Przegl.)*. Wczoraj Koło literacko-artystyczne przyjmowało w swoim lokalu bawiącego w Krakowie od kilku dni Jana Zacharjasiewicza, jubilata. Po wieczerzy, wśród której wnoszono serdeczne toasta na cześć jubilata, odbyły się produkcje muzyczne, w których wzięli udział pp. Bylicki, Singer, Kenisz i Adamowski.

Wystawa Grottgerowska wzbogacona została kilkoma nowemi utworami nieodżałowanej pamięci artysty; dwa z nich są rysowane kredką, 4 akwarelle i 3 obrazy olejne. Wystawę zwiedza wiele osób; w zeszłą niedzielę zwiedziło ją przeszło 900 osób. Szczególna rzecz, że wśród zwiedzających nie ujrzysz prawie nikogo z młodzieży.

Wyjechał p. Reinoc, inspektor obrony krajowej, spodziewanym jest dzisiaj w naszem mieście; zastępca inspektora obrony krajowej, jenerał broni Pakeni, przybył już wczoraj wieczornym pociągiem do Krakowa.

ROZMAITOŚCI.

— **Zakład św. Kazimierza w Paryżu,** zajmujący się wychowaniem młodzieży polskiej płci obojga i utrzymujący dom przytułku dla starców i kalek, mieści się przy ulicy Chevaleret nr. 119, oraz ma oddział we wsi Juvisy, pod Paryżem. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania tego zakładu widzimy, że wychowuje on obecnie 50 dziewcząt w Paryżu i 18 chłopców w Juvisy.

Przytulisko, dające utrzymanie 32 starcom, mieści się w tej ostatniej miejscowości. W r. z. zakład miał wydatków 59.265 fr., dochodów 53.633 fr. Pozostał zatem deficyt w sumie 5.530 fr. Dary różnych osób na rzecz instytucji, wyniosły w roku ubiegłym 20.105 fr. Stały dochód z rent i procentów od kapitałów, złożonych na rzecz instytucji, wynosił tylko 3.687 fr.

— **Przeciw głuchocie.** Pan Bomme Caillend podaje sprawozdanie o skuteczności nowowynalezionego środka przeciw głuchocie. Pisze on mianowicie, że proboszcz Huc, będąc misjonarzem w Chinach, poznał tam w Macao ucznia seminarjum, który z nieuleczalnej napozór niemocy uleczony został przez wieśniaka bardzo prostym sposobem. Chłop wsączył mu w ucho sok z liścia rośliny Kin-the-Goie. Po niejakim czasie wypłynęła z ucha materja i uczeń słyszał już doskonale.

Botanicy skonstatowali, że roślina wspomniana identyczną jest z zaaklimatyzowaną już oddawna we Francji saxifraga sarmentosa. Jedna kropla z liścia jej wystarczy, ażeby spowodować rozkład wydzielin śluzowych przewodu słuchowego, które się osadzają na bębenku i nie dopuszczają fal głosowych.

— **Żeńscy lekarze i magistrowie.** Z roku na rok wzrasta w Londynie liczba kobiet otrzymujących stopnie naukowe. — Tegoroczna lista kobiet, które [illegible] uniwersytetu londyńskiego sir Pagetowi, obejmuje żeńskiego doktora filozofji (moral science), jednego magistra artium, dwóch doktorów medycyny i bardzo znaczną liczbę tak zwanych „bachelors of art and science". Za przykładem księżny Walji, która w Dublinie tytuł doktora muzyki honoris causa wystąpiła w zwykłym „talarze" doktorskim, kobiety, posiadające stopnie naukowe, przy obchodach narodowych wdziewają ubiory stosowne stopniom akademickim. Udzielenie owego tytułu honorowego następczyni tronu wywoła jeszcze że uniwersytety Oxford i Cambridge nie będą nadal odmawiały kobietom tytułów honorowych; dotychczas bowiem uniwersytety te przypuszczały wprawdzie kobiety do egzaminów, ale tytułów im nie udzielały.

— **Wulkany.** Z Socratago na Jawie piszą: Nasze wulkany odezwały się znowu w pierwszych dniach zeszłego miesiąca. Wulkan Smeroe na granicy Matang i Probolingo pokazał już od kilku tygodni wyrzucać popiół. Przed czternastu dniami nastąpił wybuch. Poprzednio płynęła lawa zawsze po stoku ku brzegowi morza; stok ten jest niezamieszkały przez ludzi. Teraz utworzyła się w brzegu krateru nowa szczelina, z której lawa wybiega z gwałtownością niesłychaną w stronę ku zamieszkałym przez krajowców okolicom. — Małemi zpoczątku wylewami lawy ostrzeżeni mieszkańcy zdołali się wczas usunąć. Pomimo to zdarzył się smutny wypadek. Zarządca pewnej plantacji kawy, który żonę swoję i ośmioro dzieci przeniósł poprzód w bezpieczniejsze miejsce, powrócił do osady plantacyjnej z młodym swoim pomocnikiem i ośmdziesięciu robotnikami w celu przekonania się o rozmiarach szkody. Nagle w nocy nastąpił ogromny wybuch lawy, która całą plantację zalała. Plantacja jakby zniknęła z powierzchni ziemi, cały jeden stok góry (urodzajnej gleby) pokryty jest popiołem, przemieniony w puszczę piaszczystą. Jak głęboko pod nią pogrzebani są nieszczęśliwi robotnicy i ich przewodnik, któż wiedzieć może? — Nie widać na powierzchni puszczy nawet wierzchołków najwyższych drzew.

I wulkan Karakatua znowu odzywać się począł, a na Bliktarze zauważono trzęsienie ziemi.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 18 czerwca. Wiedeń; okowita per 19.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·83—8·85 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·75 do 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 169·— m., żyto —·— m., spirytus 42·80, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·40 fr.

Dostawy wojskowe. Zarząd magazynów wojskowych w Krakowie, przesłał komitetowi centralnemu krak. Towarzystwa rol. wykaz potrzeb wojskowych na rok 1885/6, których dostawa w drodze zadzierżawienia lub sprzedaży rozpoczyna się w sierpniu i październiku b. r., podaże jednak (oferty) przyjmują się wcześniej.

W piśmie swem z dnia 15 maja b. r. zaznacza Zarząd wojskowy, że Ministerjum wojny w reskrypcie z 29 maja b. r. nr. 896 kładzie szczególny nacisk na uzyskanie licznego współudziału gmin i większych właścicieli ziemskich w zaopatrywaniu z pierwszej ręki potrzeb wojskowych, przyczem strony te uwolnione są od składania kaucyj przy dostawach terminowych i nie płacą stempla przy pisemnych kontraktach sprzedaży. Towarzystwo rolnicze krakowskie w organie swym *Tygodniku rolniczym* ogłasza nadesłany sobie wykaz potrzeb wojskowych na następujące okręgi: Kraków - Podgórze, Bochnia, Niepołomice, Wieliczka, Chrzanów, Wadowice, Kenty. Bliższe warunki dostawy i sprzedaży przejrzeć można każdego dnia w biurze Zarządu wojskowych magazynów w Krakowie.

Podając powyższą wiadomość, zachęcić tylko możemy ziemian naszych do konkurencji w dostawach wojskowych, które dają bardzo dobry sposób zbytu produktów, a z czasem z uregulowaniem się stosunku otwierają także dobry interes. Odpowiedzieć przychylnej dla kraju odezwie ministerstwu wojny, jest rzeczą tembardziej wskazaną, że wzięła w nim widocznie przewagę tendencja pozbycia się przy dostawach wojskowych pośredników, których oszustnicze spekulacje kolidowały coraz częściej z kodeksem karnym.

Komitet centralny Towarzystwa rolniczego Krakowskiego — jak donosi *Tygodnik Rolniczy* — powziął na posiedzeniu swem dnia 5. czerwca b. r. następujące uchwały:

W sprawie utworzyć się mającej posady inspektora krajowego dla rybactwa, polecił Komitet odnośnej komisji wypracowanie preliminarza koniecznych, z posadą tą połączonych wydatków i przesłać odpowiedź Wydziałowi krajowemu z prośbą, o wyjednanie potrzebnych funduszów, zawiadamiając jednocześnie Komitet lwowskiego Towarzystwa rolniczego o treści tego podania.

Sporządzone protokoły z ostatnich dwóch posiedzeń ogólnego Zgromadzenia przekazał komisji swej do załatwienia.

Podanie p. Wilhelma Homolacsa z Gnojnika o przyznanie mu subwencji na założenie stajni zarodowej rasy Simmenthalskiej przekazał sekcji hodowlanej do wniesienia w swoim czasie.

Uchwalił rozesłać niezwłocznie zaproszenie do okręgowych Towarzystw rolniczych na ogólne Zgromadzenie, mające się odbyć dnia 7. lipca b. r.

Wszystkie akta, nadchodzące od Towarzystw okręgowych, tyczące się przedmiotu przyszłych obrad ogólnego Zgromadzenia mają być natychmiast odsełane p. wiceprezesowi Struszkiewiczowi, celem badania ich w odnośnej komisji.

Mają być poczynione starania o zniżenie cen jazdy koleją na ogólne Zgromadzenie.

Postanowiono trzymać się ściśle dawnego zwyczaju, by wszelkie nadchodzące akta przydzielone były przez sekretarjat do właściwych sekcyj, które zbadawszy je poprzednio, przedkładać mają Komitetowi z odpowiednim wnioskiem.

Wskutek podania hr. Juljusza Czudowskiego o zbadanie jego modelu nowej konstrukcji żniwiarki, wybrał Komitet komisję z trzech członków i polecił jej wzmocnić się powołaniem fachowych rzeczoznawców.

Następne posiedzenie Komitetu ma się odbyć dnia 27. czerwca b. r. i na niem uchwalonem być ma wypracowany przez komisję elaborat, do przedłożenia pod obrady ogólnego Zgromadzenia.

Bank Rolniczy we Lwowie podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 18. czerwca 1885.

Pszenica gotowa	złr.	8.—	8.60
usposobienie przychylne.			
Żyto gotowe	„	6.—	6.75
usposobienie lepsze.			
Owies obroczny	„	6.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Jęczmień	„	6.50	7.50
usposobienie spokojne.			
Rzepak nowy	„	10.25	11.25
usposobienie mdłe.			
Groch	„	6. —	9. —
Wyka	„	4.—	5.25
Hreczka (poszukiwana) . .	„	7.25	8.50
Kukurudza	„	5.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Chmiel	„	30.—	50. —
Chmiel nowy	„	55.—	60.—
Spirytus za 10.000 litr. pft.	„	29.50	30.—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, chmiel, lucernę francuską z Montpellier, buraki oberndorfskie, „Mammoth" — Przyjmuje zamówienia na maszyny.

Sprawozdanie handl. banku rolniczego. Szczupłe u nas zapasy pszenicy i żyta wywołały na targach naszych przychylniejsze usposobienie; znaczne jednak dowozy ziarna rumuńskiego paraliżują wyższe notowania. Handel ogranicza się tylko na lokalnej konsumcji.

Ruch w transakcjach nowego zboża na termina jesienne, skutkiem bardzo pomyślnych widoków na zbiory, nieco mniej ożywiony.

Płacono w ubiegłym tygodniu — względnie do wysokości wypłaconych rat zaliczek przy kupnie — loco stacje kolejowe, za sto kilo pszenicy na sierpień wrzesień 6·75 do 7·25, paritas Lwów 7·50 do 7·75, na dalsze termina stosunkowo niżej.

Żyta mniejsza podaż, płacono loco stacje za sto kilo na wrzesień-październik 5 do 5·50, paritas Lwów 5·25 do 5·75, dalsze termina stosunkowo niżej. —

Rzepak nowy, skutkiem niskich notowań targów zagranicznych, płaci się niżej. — Odbiorcy zachowują się biernie.

Wiadomości o chmielu są ogólnie pomyślne; kilka partyj przyszłego zbioru sprzedano po 60 do 73 zł. za 56 kilo.

Serbska pożyczka premjowa. W losowaniu dnia 14. b. m. w Belgradzie dokonanem padła główna wygrana w kwocie 100.000 franków na serję 2935 nr. 14., druga wygrana 10.000 franków na serję 6230 nr. 34., trzecia wygrana 4000 franków na serję 6230 mr. 36. Po 1000 fr. wygrały serja 1428 nr. 42. i serja 6230 nr. 7.

Stan zasiewów w Królestwie Polskiem i w Prowincjach zabranych przedstawia się według sprawozdań urzędowych następująco:

W Królestwie polskiem zasiewy ozime i trawy wszędzie są zadawalniające i owadów szkodliwych nie ma, jakkolwiek w gub. warszawskiej zasiewy ozime nieco ucierpiały wskutek zimy bezśnieżnej i wiosennej posuchy i chłodów; na toż samo uskarżają się gub: kaliska, w której nadto w nizkich miejscach zgniła kartofel, kielecka, gdzie się zapowiada urodzaj pszenicy, lubelska, gdzie ucierpiały od zimna drzewa owocowe; płocka, suwalska, siedlecka, która chociaż zadowolniona ze stanu swych zasiewów i traw, jednak uskarża się na zbyt powolny wzrost. W zabranych prowincjach stan rzeczy tak się przedstawia: gub. wileńska — wzrost zasiewów ozimych i wschodzenie jarych, w powiecie wileńskim są dobre, w wilejskim niezadawalniające, w innych zaś powiatach — zadawalniające. Wzrost traw w powiecie wileńskim — dobry; w wilejskim, oszmańskim i trockim — niezadawalniający, w innych powiatach zadawalniający, owadów szkodliwych nie ma; gradobicia nie było. Gub. witebska: Zasiewy ozime uwolniły się od śniegu w początkach kwietnia; zimne wiatry z deszczem i kilku przymrozkami w nocy, nie sprzyjały roślinności. Od 10 maja ustaliła się dobra pogoda, jakoż roślinność odżyła; uprawa roli pod zboże i ogrodowizne posuwa się pomyślnie; zasiewy rozpoczęto w pierwszej połowie kwietnia. Owadów szkodliwych nie ma; w niektórych miejscowościach, gdzie robactwo z jesieni zniszczyło oziminę, zasiewa się zboże jare Gub. wołyńska: Pogoda do połowy kwietnia była sucha, potem nastały deszcze perjodyczne, chociaż z raptownemi przejściami od ciepła do zimna, i nawrót. Przymrozki nocne w części zgubnie wpłynęły na drzewa owocowe; od maja ustaliła się przyjaźniejsza dla roślinności pogoda, z perjodycznym deszczem; w kwietniu i maju w niektórych miejscowościach spadł grad, który zresztą tylko miejscami wyrządził szkody. Pomimo niesprzyjającej, jakby się zdawało, pogody w kwietniu, oziminy prawie w całej gub. są zadawalniające; zasiewy zbóż jarych ukończono przed majem, z wyjątkiem tatarki i prosa, których zasiew już prawie na ukończeniu; ruń jarego zboża zadawalniająca, zwłaszcza wczesnych zasiewów, wzrost traw, z małemi wyjątkami, także zadawalniający, chociaż w miejscowościach nizkich sianożęcia zalane dotychczas; grad wybił zboża w powiatach: żytomirskim — na 16.848 rs., w zasławskim na 2.450, w ostrowskim 14.340 i w rowieńskim na 10.652 rs. Szkodliwych dla roślinności owadów nie zauważano. Gub. grodzieńska: Zimna i sucha pogoda w początku wiosny nie sprzyjała rozwojowi roślin i robotom polnym; od końca kwietnia zaczęły padać deszcze, które sprzyjały pomyślnemu załatwieniu zasiewów i poprawiły oziminy i sianożęcie, tak, iż w obecnej chwili są one w stanie zadawalniającym, żyto zaś poczyna się kłosić; ruń jarych zasiewów opóźnia się z powodu zimnych nocy i nic jeszcze stanowczego o nich orzec się nie da; braku nasion i rąk roboczych nie doznano; szkodliwych owadów nie dostrzeżono. Gub. kijowska: Wzrost zbóż ozimych i jarych, oraz traw we wszystkich powiatach bardzo zadawalniający: roboty polne trwają z powodzeniem; szkodliwych owadów nie ma. Gub. kowieńska: Ruń ozimin wszędzie zadawalniająca; sianożęcie, których wzrost opóźniły chłody, obecnie pod wpływem pogody ciepłej i deszczów znacznie się poprawiły; zasiewy jare idą pomyślnie przy pięknej pogodzie, chociaż jeszcze nie skończone; ruń wczesna jeszcze wątpliwa; braku rąk roboczych niema i ceny umiarkowane; szkodliwe dla roślin owady nie pojawiły się, Gub. mińska: Stała w kwietniu posucha i następnie zimne nocy z przymrozkami opóźniły wzrost zbóż ozimych i sianożęci. Obecnie odbywają się zasiewy jare, na które widoki nie dadzą się przewidzieć; rąk roboczych dostatek; szkodliwych owadów nie wykryto. Gub. mohylowska: Oziminy, dzięki ustalonej ciepłej pogodzie i deszczom, obecnie są w ogóle średnie; uprawa roli pod zasiewy jare idzie pomyślnie; w niektórych miejscach już wysiano jęczmień i pszenicę; sianożęcia rosną powoli, miejscowości zaś zapadłe dopiero się wynurzyły z wody, owadów szkodliwych niema. Gub. podolska: Sianożęcie, oziminy i zboża jare wegetują bardzo zadawalniająco, żyto się kłosi; pogoda sprzyjająca; od czasu do czasu deszcze; gradobicia nie było; szkodliwych dla roślinności owadów nie zauważano.

Wiedeń 17. czerwca.

(Di) Rozruchy robotników w Bernie wywarły zaraz z otwarciem targu dzisiejszego przygnębiające wrażenie na ogólne usposobienie spekulacji, wyrok zaś trybunału administracyjnego w sporze tramwajowym gminy wiedeńskiej z rządem oddziałał o tyle korzystnie, że wywołał silną reakcję papierów tramwajowych.

Atoli już wkrótce wzmocniła się tendencja napowrót, gdy z Berlina nadesłano kursa dość wysokie, a z Londynu doniesiono o niezwykłej haussie papierów włoskich.

Wielce się przyczynił do tego także awans alpinów i repriza akcyj tytoniowych, opierająca się głównie na najnowszych pogłoskach o stanie tego przedsiębiorstwa,

Jednakże wszystkie te okoliczności nie zdołały giełdzie zapewnić trwale dobrego humoru i już niebawem okazało się znaczne osłabienie. Głównym powodem tej zmiany było to, że kandydatura lorda Churchilla do teki indyjskiej doznała niemiłego przyjęcia, co także pociągnęło za sobą zniżkę papierów rosyjskich w Londynie.

Mimo to jednak wzięła ostatecznie silna tendencja górę, osobliwie, kiedy z Londynu i Paryża nadeszły nowe i lepsze znacznie wiadomości o przebiegu tamtejszych targów.

Targ transportowy nie wykazuje żadnych zmian istotnych. Z papierów kolejowych nordbahny wznosiły się dalej w górę, a ludwiki i czerniowieckie były przedmiotem licznego popytu. Natomiast akcje żeglugi parowej, lombardy i lloydy osłabiły się znacznie.

Akcje tytoniowe awansowały, jak już na początku wspomniano, bardzo wysoko.

Renty trzymały się dobrze, jakkolwiek bez ważniejszych zmian, podobnież dewizy i waluty.

Na giełdzie zbożowej tendencja ciągle słaba z powodu, że deszcze co chwila są oczekiwane.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 9·02—9·05,
żyto jesienne 7·46—7·48,
owies jesienny złr. 6·68—6·70,
kukurudza 6·62—6·64.

Linc 17. czerwca.
Pszenica węgierska złr. 9·70—10·40,
pszenica górno-austr. 8·65—9·20,
żyto górno-austr. 8·40—9,
jęczmień węg. 9·25—10,
jęczmień austrjacki 7—7·50,
kukurudza 7·50—7·70,
owies górno-austr. 7·30—8.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Berno 19. czerwca. Strejk wzmaga się. Robotnicy zaczynają prócz dziesięciogodzinnej pracy dziennej żądać także podwyższenia płacy, podczas gdy fabrykanci obstają przy tem, aby czas pracy trwał $10^{3}/_{4}$ godzin. Do godziny 6-tej wieczór spokój nie został zakłócony; małe zbiegowiska rozproszone zostały.

Düsseldorf 19. czerwca. Profesor Camphausen zmarł nagle wczoraj rano na paraliż płuc.

Madryt 19. czerwca. W prowincjach Murcji, Walencji i Castellone zdarzyło się wczoraj 575 wypadków cholery, z tego 222 wypadki śmierci.

Rzym 19. czerwca. W Izbie oświadczył Depretis, że gabinet zażądał dymisji, a król zastrzegł sobie decyzję. Ministerjum urzęduje tymczasowo prowizorycznie dalej. — Na wezwanie Depretis'a w Izbie toczą się dalsze obrady nad budżetem.

Berlin 19. czerwca. Uroczysty pogrzeb księcia Fryderyka Karola odbył się wczoraj. Cesarza zastępował następca tronu. Wieczór przyjmował cesarz książąt i delegatów przybyłych na uroczystość pogrzebową.

Rada Związkowa przedłużyła, na wniosek Saksonji, mały stan oblężenia w Lipsku na przeciąg jednego roku.

Londyn 19 czerwca. Instalacja nowego gabinetu prawdopodobnie się opóźni albowiem Gladstone i jego koledzy obiecują mu wprawdzie ogólne poparcie, jednak nie chcą brać na się zobowiązań idących tak daleko, jak tego żądają konserwatyści. Mówią że Salisbury i Gladstone udali się do królowej do Windsoru. Podług *Standarda* Salisbury nie obejmie steru, jeżeli przewodnicy partji liberalnej nie dadzą żądanych zapewnień.

Londyn 19 czerwca. Wskutek wybuchu w kopalni węgla w Cliftonhall zginęło 170 górników.

Londyn 19. czerwca. Northcote zostanie podniesiony do godności hrabiego i przybierze tytuł Karola Iddesleigh'a. Wstąpi on do gabinetu jako pierwszy lord skarbu; jednak Salisbury obejmie prezydjum. Balfour będzie prezydentem rządu lokalnego bez krzesła ministerjalnego, Stanhope zostanie wiceprezydentem tajnej rady. Dotąd nie wiadomo, kto zostanie sekretarzem stanu dla spraw irlandzkich.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 19. czerwca. Tutejsza Rada gminna uchwaliła wczoraj złożyć gminie miasta Wiednia życzenie przy nadchodzących przenosinach do nowego ratusza i zapewnić miasto o najszczerszych sympatjach stołecznego miasta Czerniowiec.

Czerniowce 19. czerwca. Tomaszczuk oświadczył licznym swym przyjaciołom politycznym, że rozesłanie do niemiecko-liberalnych i niemiecko-narodowych posłów pisma z zaproszeniem do udziału w konferencji, stało się za zupełną zgodą z jego strony i że, jak często zapewniał swych wyborców, nie zamyśla on wcale zmieniać cokolwiek w organizacji stronnictwa, albo proponować jakichkolwiek zmian w taktyce jego postępowania; jedynie tylko zajęcia zawodowe nie pozwalają mu wziąć udziału w zapowiedzianej na niedzielę konferencji.

Wiedeń 19 czerwca. Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.* że według nadeszłych tamże wiadomości z Kijowa cesarz Aleksander III przybędzie do tego miasta w ciągu miesiąca lipca i uda się stamtąd do Królestwa.

Pogłoska, która się była pojawiła przed kilkoma tygodniami o zamierzonej w ciągu tego lata podróży cesarza Aleksandra do Danji, zdaje się według wszelkich dotąd znanych dyspozycji podróżnych nie mieć żadnego uzasadnienia.

Berno 19 czerwca. Wczoraj wieczór o godzinie 9tej odbyła się na placu teatralnym następująca scena: Po godzinie 8mej nadciągnęła nagle z sąsiedniego przedmieścia Zeile wielka liczba robotników, która w okamgnieniu urosła do kilku tysięcy. Tylko kilku policjantów znajdowało się na placu teatralnym. Burmistrz zawezwał natychmiast z Zeile oddział kawalerji, który przybył po kilku minutach i rozpędził hałasujące tłumy, poczem jeden oddział kawalerji ustawił się na prawo, drugi na lewo od teatru, trzeci zaś na placu przed gmachem. Nagle o godz. 8 min. 50 błysnęło coś i dał się słyszeć huk taki jak od wystrzału, na pochyłości placu, gdzie stało wielu robotników. Stawało się więc jasnem że robotnicy mają broń i strzelać zamierzają. Aby temu zapobiedz rzuciła się kawalerja z dobytemi pałaszami na tłumy robotników; z przeciwnej strony zaatakowała je ukryta dotąd policja.

Błysk i huk pochodził od wystrzału z jakiejś broni palnej, który zapewne miał służyć za sygnał do rozpoczęcia ekscessów. Jeden z ekscedentów, którego schwytano i chciano aresztować uderzył cywilnego ajenta policyjnego Pilata kamieniem w czoło, jednak nadbiegli żołnierze przytrzymali zbrodniarza i odprowadzili do więzienia.

O godzinie 12tej w nocy panował zupełny spokój. Jak obiega pogłoska ma być dzisiaj ogłoszony stan wyjątkowy.

Berno 19. czerwca. Robotnicy żądają prócz 10-godzinnej pracy dziennej także podwyższenia płacy.

Paryż 19. czerwca. Mimo zawarcia pokoju nie ustaną operacje wojenne w Tonkinie. Obecnie przeciw piratom użyte są tylko oddziały krajowych strzelców, lecz z nastaniem lepszej pory musi być, według relacji jenerała Courcy, urządzoną ostateczna wyprawa przeciw czarnym flagom. Ruchawka ta jest teraz pozostawioną samej sobie, lecz została znacznie wzmocnioną przez dezerterów regularnych z prowincji Yunnan.

Londyn 19. czerwca. W kopalniach węgla w Cliftonhall w pobliżu Manczesteru, miała miejsce wczoraj eksplozja gazów wybuchających. Z 349 robotników uratowano dwie trzecie; los reszty nieznany.

Paryż 19. czerwca. Chińscy piraci złupili i spalili misję katolicką w Song San; misjonarze uciekli do Pnum-Pen. Z jednego neofity zdarli rozbójnicy skórę i zrobili z niej sztandar.

Rzym 19. czerwca. Depretis złożył w Izbie następujące oświadczenie: „Mam zaszczyt oznajmić, że w skutek wczorajszego głosowania i w uwzględnieniu położenia parlamentarnego postanowiliśmy przedłożyć królowi naszę dymisją, i to też uczyniliśmy. Tymczasem jednak, aby zadość uczynić potrzebom administracji, proszę prowadzić dalej obrady nad budżetem".

Położenie jest takie samo jak wczoraj; mówią ciągle o możliwości powołania Nicotery na ministra spraw wewnętrznych.

Rzym 19. czerwca. Jak twierdzą, Depretis podejmie się stanowczo utworzenia nowego gabinetu. Teka spraw zagranicznych będzie poruczona tymczasowo Ricotti'emu.

Madryt 19. czerwca. W parlamencie miały miejsce gwałtowne sceny. Pewien członek Izby zapytywał, czy królowi nie byłaby wskazana podróż do Walencji i Murcji, na co ministerjum odpowiedziało, że się nad tem jeszcze nie zastanawiało. Następnie ganiło wielu mowców rząd z powodu urzędowego ogłoszenia, iż w Madrycie skonstatowano cholerę, przy czem także galerje tak gwałtownie demonstrowały przeciw rządowi, iż prezydent był zmuszony zagrozić ich opróżnieniem.

Sagasta twierdził, że stan zdrowia w Madrycie jest obecnie nawet lepszy, niż w latach ubiegłych i zwrócił uwagę na złe skutki dla handlu i ogólnych stosunków państwowych, jakie musi za sobą pociągnąć kwarantanna.

Komisja, która miała studjować metodę szczepienia cholery, praktykowaną przez dr. Ferrana, została rozwiązaną. Rząd położył areszt i opieczętował nawet naczynia, w których się znajdowały płyny przywiezione przez komisją z Walencji dla prowadzenia dalszych studjów.

Roveredo 19. czerwca. Ministerjum potwierdziło przedłożone powtórnie statuta włoskiego towarzystwa szkolnego „Pro patria."

Petersburg 19. czerwca. (>) Stacja budującej się Zakaspijskiej kolei Kizil-Arwat spaliła się do szczętu wraz ze wszystkiemi kolejowemi warstatami, kilkudziesięciu wagonami i zapasami żywności. W Kizil-Arwacie były założone główne warstaty. Wskutek tego nastąpi zwłoka w budowie. Więcej niż połowę robotników wyprawiono na Kaukaz.

Państwowemu bankowi polecono wypuścić na 25 milionów rubli czteroprocentowych obligów, płatnych gotówką na okaziciela najwcześniej 18 listopada br.

Na kolei moskiewsko-kurskiej powstały rozruchy wskutek tego, że Zarząd, chcąc pokryć ogromne straty poniesione przez rozbicie się pociągu pod Kukujewem, postanowił o $^{1}/_{4}$ zmniejszyć personal służbowy, a reszcie płacić mniejsze pensje. Z ministerjum polecono zostawić *status quo*, na tej podstawie, że nowa ustawa dla wszystkich kolei rosyjskich, już uchwalona przez Radę państwa 15 bm. niezawodnie rychło otrzyma sankcję.

Na pogorzelców grodzieńskich ministerjum asygnowało pięćset (?!) rubli.

Bruksela 19. czerwca. *Nord* (organ rosyjski) pisze dzisiaj: „Nie możemy przypuszczać, aby ustąpienie gabinetu liberalnego wpłynęło cokolwiek na stan rokowań anglo-rosyjskich. Bo nie pokojowe usposoblenie skłoniło jedynie p. Gladstona do obrania drogi układów, ale głównie presja dzisiejszej sytuacji i przeświadczenie, że Anglja nie jest w stanie prowadzić wojny z Rosją z widokami na powodzenie. Sytuacja ta nie zmieniła się w niczem, więc chociaż torysi przyjdą do steru, rzeczą jest wielce prawdopodobną, iż zmienią swe zapatrywania wygłaszane w czasie, gdy byli w opozycji i nie przyjmą na siebie odpowiedzialności w zerwaniu układów, prawie ukończonych. Co się zaś Rosji tyczy, to przyjście do steru jej zdeklarowanych przeciwników nakaże jej tylko badać rzecz każdą z podwójną troskliwością i z zachowaniem wszystkich środków ostrożności, dopóki nie pozna intencyj nowego angielskiego gabinetu. Nie sądzimy jednak, aby ta nakazana doświadczeniem dziejowem ostrożność wpłynęła na zmiany jej postawy w sprawie afgańskiej, albowiem kierunek, który obrała Rosja odrazu w tej sprawie, był na wskróś pokojowy i wysoce umiarkowany."

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 18. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·55	Akcje banku kr.	288·40
„ srebrna „	83·25	Weks. na Lond.	124·20
„ złota „	108·55	Dukaty	9·85
Losy z r. 1860	99·20	Napoleondory	9.86·
Ak. b. aus.-węg.	857·—	Mark. niemiec.	60·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. czerwca 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	288·70	Anglo-austr.	98·50
Kolej Kar. Lud.	251·—	Kolej połudn.	138·25
Unionsbank	79·—	Napoleondor	9·85
Rosyjs. bankn.	1·25	Usposobienie: silne.	

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	37.50	Węg. akcje kr.	288.—
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	78.90
Kolej Kar. Lud.	251.—	Nordbahn	248.—
Kolej połud.	137.50	Kolej Alföld.	185.75
Kolej państw.	298.—	Kolej lw.-czern.	230.50
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	109·—	Elbetal	163.50
Węg. cis. losy r.	119·50	Länderbank	95.50
Renta węg. 4%	98.95	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	$1·25^{1}/_{2}$	Losy węgierskie	117.25
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, dnia 18. czerwca 1885

godzina 5 minut — po południu.

Rosyjsk. bankn.	204·50	Akcje kredyt.	473·50
Lombardy	227·50	Galicyjskie	103·20
Pożyczka wsch.	58.50	Austr. bank.	164·05

Paryż 18. czerwca. Renta 3% 81·35

NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 18. Czerwca.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 55	82 70
4²/₅% „ srebrna „	82 50	82 65
4% „ złota „	108 50	108 65
5% „ papierowa (marcowa)	98 75	98 90
4% „ złota węgierska	99 10	99 25
5% „ papier. węgierska	93 —	93 15
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98 30	98 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k	127 75	128 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	165 75	166 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „	101 50	102 -
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 50	99 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	233 75	234 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	288 90	289 29
„ Bank węgierski . 200 „	288 50	289 —
Depositen-Bank . 200 „	194 —	194 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	585 —	590 —
Länderbank . 200 „	95 60	95 90
Austr.węg. Banku . 600 „	859 —	861 —
Unionbank . 100 „	79 —	79 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 75	144 75
Wied. Bankverein . 100 „	101 50	102 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 75	186 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	459 —	451 —
Elżbieta . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 75	201 25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2475	2480
Fanciszka Józefa . 200 „ „	210 50	211 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	251 75	252 25
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	230 75	231 50
Nordowest austr. . 200 „ „	166 25	166 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	164 —	164 50

	płacą	żądają
Rudolfa . 200 złr. 5%	184 —	184 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	298 —	298 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138 25	138 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 25	251 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176 50	177 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 25	174 50
„ Westbahn . 200 „ „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	—	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 —	124 50
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 40	101 90
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103 75	104 25
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 -	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 80	100 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 60	— —
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 60	121 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 75	105 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 40	92 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 60	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 70	101 10
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 70	83 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 40	90 80
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 75	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 50	88 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 25	118 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 30
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	191 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 75	151 —
„ „ 200 złr. 5%	126 75	127 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ II Em. 200 „ „	99 20	99 50
„ Nordost . 300 „ „	98 75	99 —
„ „ złotem . 200 „ „	130 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	175 50	176 —
Clary . „ 40	42 90	43 30
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	114 —
Insbrucku . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . „ 10	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	— —
Palfy . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . „ 10	17 75	18 50
Salma . „ 40	54 —	54 50
Salzburgskie . „ 20	23 50	23 75
St. Genois . „ 40	48 —	48 75
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	29 —	29 75
Windischgrätza . „ 20	37 25	37 50
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 60	14 90
Węg. Czerw. Kryża	9 —	9 25
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 18. Czerwca.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 80
kupon	— —	232¹/₆
4% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon	— —	8⁸/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 19. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	248 —	251 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	229 50	232 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 75	99 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 40	102 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 75	91 75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17 50	19 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·78	5·88
Dukat cesarski	5·81	5·91
Półimperjał rosyjski	10·14	10·24
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·24¹/₂	1·26¹/₂
100 marek niemieckich	60·60	61·35

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w piątek po raz pierwszy *Szukam Spokoju*, komedja w 3 aktach Henr. hr. Łączyńskiego.

Jutro: *Starzy kawalerowie*, komedja w 5 aktach Wiktora Sardou. Pierwszy występ gościnny p. Marji Wisnowskiej, artystki teatrów warsz.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.